

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.**GRODZIENSKIE**

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 286

## Czy Abisynja poważy się na akt rozpaczy

### Mocarstwa przewidują likwidację wojny kosztem interesów i całości Abisynji

LONDYNY, (PAT). Pogłoski o bitwie wzdłuż rzeki Szi belu pomiędzy wojskami ras Desty a siłami włoskimi, nie została potwierdzona ani ze strony abisyńskiej, ani ze strony włoskiej. Zapewne chodzi tu tylko o zwykłą potyczkę. Ras Desta, dowódca frontu południowego, ma jakoby pod swoimi rozkazami 300 tys. ludzi. Są oni jednak rozproszeni na przestrzeni przeszło 400 km.

Według informacji ze źródeł angielskich, na północy przewidują nową ofensywę włoską, która ma się rozpocząć w przyszłym tygodniu, gdyż lotnicy włoscy wzmożli swe loty wywiadowcze, zwłaszcza na granicy kraju Dana kil.

Według doniesień z Addis Abeby, uczucie rozczarowania, jakie ujawniło się wczoraj w kołach abisyńskich po pobieżnym poznaniu się z mową min. Hoare'a, pogłębiło się dzisiaj znacznie po dokładnym zbadaniu całego tekstu mowy. Ten przemówienie ministra brytyjskiego wywarł niemal przynębiające wrażenie w urzędowych kołach abisyńskich. Niektórzy obserwatorowie zadają sobie pytanie, czy kierownicy abisyńscy zdają sobie obecnie sprawę, że mogą liczyć jedynie na własne siły, czy wobec tego nie zmienią taktyki i z rozpaczy nie wydadzą za-

ządzenia o zaatakowaniu wojsk włoskich na wielką skalę.

Negus wciąż jeszcze pozostaje w Addis Abebie i jest mało prawdopodobne, aby wyjechał do Dessie przed dniem

2-go listopada t. j. przed dniem drugiej rocznicy swej koronacji, chyba żeby Włosi rozpoczęli w przyszłym tygodniu nową ofensywę na północy. Opuszczając Addis Abebę, cesarz pozostawi dowódz-

two nad stałym garnizonem stolicy następcy tronu, który będzie wezwany z Dessie. Garnizon ten wynosić będzie 15.000 ludzi przeznaczonych głównie dla ochrony linii kolejowej.

dwa imperjalizmy: czarny i biały. Zdaniem Amery, Anglija i Francja powinny być całkowicie zagadnienie załatwić z Włochami kompromisowo.

### Mobilizacja żon w Abisynji

LONDYNY (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Chartumu, że otrzymano tam odpis rozkazu o mobilizacji powszechnej w południowo-zachodniej Abisynji.

Rozkaz ten kończy się słowami, że każdy mężczyzna znaleziony u siebie w domu po otrzymaniu tego rozkazu zostanie powieszony.

Rozkaz zaznacza, że wszyscy zostaną zmobilizowani. Chłopcy, zdolni do noszenia lancy i wszyscy mężczyźni będą wysłani do Addis Abeby. Żonaci udadzą się ze swymi żonami, które nosić będą pożywienie i gotować potrawy. Nieżonaci zabrać mają jakąkolwiek niezamężną kobietę. Kobiety z dziećmi nie mają potrzeby wyjeżdżać z domu, mężowie ich jednak muszą w tym wypadku zabrać z sobą inne kobiety. Rozkaz nie dotyczy ślepych i kulawych oraz niezdolnych do noszenia lancy.

Według nadeszłych tu wiadomości szczerzy, zamieszkałe nad granicą, jak Galla i Anuak nieuzbrojone są właściwie przeciwko wojnie, a jeżeli już mają walczyć, to woleliby wystąpić przeciwko Abisyńczykom.

**Czytajcie**  
**"Nowego Sportowca"**  
Cena 10 gr.

## Włosi wycofują wojska z Libji ale Anglicy stoją jeszcze na Morzu Śródziemnym

LONDYNY, (PAT). — Decyzja rządu włoskiego wycofania z Libji jednej dywizji, tłumaczona jest w Londynie jako pierwszy objaw praktyczny odprężenia, dokonanego w ostatnich dniach między Londynem a Rzymem. Z tego względu gest włoski przyjęty tu został z prawdziwym zadowoleniem. Umożliwi to prowa-

dzenie rozmów pokojowych w korzystnej atmosferze. Na dzisiejszym swym posiedzeniu gabinet przyjął do wiadomości raport ambasadora Drummonda o jego wczorajszej rozmowie z Suwicheim na temat rządzeń, mogących spowodować odprężenie w sytuacji na morzu Śródziemnym.

Można przypuszczać, że gest

Musoliniego dowodzi, iż w tym punkcie pomiędzy obu stolicami doszło do porozumienia. W kołach dyplomatycznych oświadczają jednak, że gabinet brytyjski nie udzielił jeszcze admiralicji zezwolenia na odwołanie pewnych jednostek floty z Morza Śródziemnego i że nad sprawą tą rząd będzie jeszcze obradować.

## Pokojowe mowy angielskie

### B. min. Amery staje po stronie Włoch

LONDYNY, (PAT). Debata w Izbie Gmin rozpoczęła się wczoraj po południu od przemówienia premiera Baldwina, który podkreślił całkowitą solidarność, panującą w gabinecie brytyjskim, i oświadczył, że zarówno minister spraw zagranicznych jak i minister do spraw Ligi Narodów, który, działając w Genewie, był w stałym kontak-

cie z kolegami gabinetowymi, posiadają całkowicie poparcie gabinetu. Premier Baldwin potwierdził stanowisko, zajęte przez Sir Samuel Hoare.

Przechodząc do sprawy pokoju i zbrojeń, Baldwin oświadczył: „Podejmujemy ryzyko pokoju, ale rząd nie widzi żadnej innej drogi, jak przyjąć system

bezpieczeństwa.

W dyskusji, jaka się wywiązała po mowie premiera, na uwagę zasługuje przede wszystkim przemówienie posła Amery, który wygłosił bardzo długie i ogromnie zawile przemówienie, w którym, wyrażając zadowolenie z wczorajszej mowy Hoare'a, podjął jednak krytykę polityki rządu, opowiadając się raczej po stronie Włoch wychodząc z założenia, że dzisiejsze terytorjum Abisynji jest rezultatem podboju jednych szczepów przez drugie, Amery oświadczył, że do wyboru ma się

## Major Karpiński leci do Bagdadu

### Wczorajszy dzień spędził w Konstantynopolu

W środę, jak podawaliśmy, o godz. 8,15 mjr. Karpiński wystartował z Bukaresztu i wylądował o godz. 11,35 na lotnisku Bejoglu pod Konstantynopolem. Odległość z Bukaresztu do Konstantynopola, wynosząca 510 km. mjr. Karpiński przebył w ciągu 3 godzin 20 minut, lecąc z przeciętną szybkością 150 km. na godzinę. Po drodze mjr. Karpiński miał dość silny wiatr przeciwny i porywisty. Nad Bułgarią samolotem jego rzucało. Największą trudnością przed stawiał przelot nad górami

Balkańskimi, ponieważ szczyty tonęły w mgłę.

Wbrew pierwotnym zamiarom mjr. Karpiński nie wystartował dalej, lecz pozostał w Konstantynopolu w celu załatwienia wszystkich formalności, potrzebnych do przelotu nad Turcją Azjatycką bez lądowania. Jak wiadomo, każdy samolot zagraniczny, opuszczający Turcję, musi lądować na lotnisku granicznym Adana w celu załatwienia formalności. Ponieważ mjr. Karpiński, korzystając z dobrej pogody panującej

nad Małą Azją, chce lecieć bezpośrednio do Bagdadu, wczorajszy dzień poświęcił na staranie o zwolnienie go od obowiązku lądowania w Adanie, znajdującej się w odległości 800 km. od Konstantynopola.

Dzisiaj rano mjr. Karpiński startuje w dalszą drogę, mianowicie do Aleppo lub prosto do Bagdadu.

LONDYNY (PAT). — Lotnik Kingsford Smith wylądował w Briudisi i zrezygnował z lotu do Australji.

## 30 robotników utonęło podczas powodzi

### Straszną katastrofą w Macedonji

SOFJA, (PAT). — Wczoraj wieczorem i ubiegłej nocy w bułgarskiej części Macedonji nastąpiło oberwanie się chmu ry. W miejscowości Simitli we-

zbrała rzeka Struma i okoliczne potoki górskie, zatapiając ulice, mosty i domostwa. Tor kolejowy do Petriczu jest częściowo zniszczony przez fale. Komunikację przerwano.

Ofiarą powodzi padło 40 bezrobotnych, zatrudnionych przy budowie szosy. 30-tu z tych robotników utonęło. Rząd wysłał oddział ratowniczy do zatopionej doliny,

## Gangster zginął w speluncie

NOWY JORK (PAT.) Słynny gangster nowojorski Dutch Schultz zastrzelony został w pewnej speluncie w pobliżu Nowego Jorku przez konkurencyjną bandę.

W ostatnich latach prohibicji Schultz kontrolował cały handel piwem w Nowym Jorku. Był on jednym z ostatnich gangsterów okresu prohibicyjnego, któremu udało się uciec przed policją.

## Przeraźliwy pożar lasu

NOWY JORK, (PAT) — W okolicach Los Angeles płoną w dalszym ciągu lasy. Ogień podciął 47-u więźniów, zatrudnionych przy budowie dróg oraz szereg cowbojów ze stadami bydła.

Dotychczas pożar zniszczył przeszło 100 domów mieszkalnych, w tej liczbie 40 luksusowych willi. Ponad 250 osób odniosło poparzenia tak, iż musiano je umieścić w szpitalach. Straty obliczane są na przeszło milion dolarów.

## Zabill sołtysa w łóżku

BRZEŻANY, (PAT) — Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcami weszli do mieszkania Jana Papugi, sołtysa we wsi Taurów pow. Brzeżany (narodowości

polskiej) i oddali do śpiącego w łóżku sołtysa strzał z karabinu kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegli. Dochodzenia w toku.

Deklaracja programowa premiera Kościalskiego

# Zniżka komornego, gazu i prądu

## Rząd zmierza do równowagi budżetowej przez reformy i oszczędności



DOMEK.

Wśród znajomych rozeszła się wieść, że pan Cukierman wybudował sobie własny domek za miastem. Wszyscy mu wieszowali, ale pan Cukierman wzdychał tylko żałośnie.

— Oj, co ja przeżyłem, co ja przeżyłem! POCO mi to wszystko?

Moja żona się uparła, że nie chce być więcej lokatorką. Chce być na własnych śmieciach!

Pokłóciła się z gospodarzem z gospodynią, z dozorczą, z dozorczynią, z sąsiadami i od rana do nocy trąbiła mi nad uchem:

— Ja mam tego dosyć! Ja chcę być na własnych śmieciach! Ja chcę być na własnych śmieciach!

To początkowo ja poszedłem do dozorki i umówiłem się z nim, żeby na parę dni zamknął śmietnik. I z całego domu zaczęli znosić śmiecie do naszego mieszkania i wysypywać do stołowego pokoju.

Żona złapała się za głowę.

— Co ty wyprawiasz? Zwar jawałeś?

— Chciałaś być na własnych śmieciach, to masz śmiecie. Całą kupę! Ja je kupiłem na własność.

Żona po pierwsze zemdląła, po drugie dała mi w pysk, po trzecie zaczęła mi tłumaczyć, że własne śmiecie, to znaczy własny domek.

Co miałem robić? Postanowiłem się budować; zaczęłem szukać taniego architekta.

Polecili mi jednego, powiedzieli, że jest bardzo tani. Myśmy wybrali plac za miastem i ja zaczęłem płacić. Raty, spłaty, cegły, szmęgły, stolary, murarze, ślusarze...

Po całych dniach latałem szukać gotówki i nie miałem nawet czasu zaglądać, co oni tam robią.

A oni robili, budowali, stawali i po paru miesiącach architekt mi powiedział.

— Chodź pan obejrzeć. Dom już gotowy.

Poejchałem i... mnie się zrobiło słabo. Co to jest?! Długi korytarz, po bokach drzwi, w każdych drzwiach okragłe okienko, jak w więzieniu.

Pokoje? Gdzie są pokoje? Jakies malutkie cele z kratami w oknach.

Okazało się, że ten architekt całe życie budował tylko więzienia i więcej nic nie umiał.

No i myśmy się sprowadzili. Sypialnia jest w celi Nr. 1, stołowy w celi Nr. 2, mój syn w celi Nr. 3, a córka w celi Nr. 4.

Coś okropnego jak mieszkanie działa na ludzi.

Moja córka zrobiła sobie piżamę w pasy — jak więzienny strój.

Syn nie chce inaczej rozmasować tylko puka w ścianę albo wysyła grypsy.

Żona, żeby schudnąć, ogłasza głodówki.

Ja chodzę po korytarzu i zaglądam do okienek w drzwiach i patrze, jak moja rodzina warjuje.

Napoleon Sadek.

konferencyj z przedstawicielami samorządu gospodarczego.

Komisja ta, której przewodniczyć będzie dyrektor gabinetu Ministra Skarbu p. Wiktor Martin, otrzymała polecenie zbadania na miejscu aktualnych bolączek życia gospodarczego, odczuwanych w zakresie handlu wewnętrznego i zagranicznego, spraw podatkowych, komunikacyjnych, specjalnych, kredytowych i administracyjnych.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu wywołało powszechne zainteresowanie. Dowodem tego był rzadko spotykany gmach przy ul. Wiejskiej komplet. Stawili się zarówno wszyscy posłowie, jak i cały rząd, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy wszystkich resortów. Przybyli licznie członkowie Senatu z marszałkiem Prystorem i wicemarszałkami Świtalskim i Makowskim. Galeria dla publiczności była przepelniona; brakło tym razem młodzieży szkolnej. Łoża dyplomatyczna, jak i łoża prasowa — w komplecie. Na mównicy ustawiono mikrofon dla transmitowania przemówienia premiera.

### ŚLUBOWANIE POSŁÓW.

W kilkanaście minut po 10-tej, marszałek Car utworzył posiedzenie, komunikując Izbie o dokonanej zmianie rządu, o wypłynięciu sprawozdania Najw. Izby Kontroli za okres budżetowy 1934/35, poczem uczcił pamięć pośła Wacława Wiślickiego, który zmarł przed objęciem mandatu w obecnej Izbie, a był członkiem Sejmu bez przerwy od roku 1922. Następnie złożyli ślubowania poselskie czterej posłowie, którzy nie byli obecni podczas otwarcia Izby.

Po załatwieniu tych formalności przystąpiono do jednego punktu porządku dziennego, a więc do pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Głós zabral premier Marjan Zyndram Kościalski, który wygłosił programowe przemówienie.

### Deklaracja premiera Kościalskiego

Na wstępie pan premier zaznaczył, że ograniczył się do uzasadnienia projektu ustawy o pełnomocnictwach, gdyż w przyszłym miesiącu z okazji przedłożenia Izbie preliminarza budżetowego rząd będzie miał sposobność przedstawić wytyczne całej polityki.

Premier zastrzega się, że jest przeciwnikiem nadzwyczajnych uprawnień w rodzaju prawa dekretowania, jeżeli tego nie wymagają nadzwyczajne okoliczności. W obecnej chwili istnieją u nas właśnie takie okoliczności, które wymagają szybkiego i sprawnego działania ustawodawczego.

### Rząd a społeczeństwo

Przed przystąpieniem do omówienia strony gospodarczej premier podkreślił wagę momentów psychologicznych, wskazując w pierwszym rzędzie na konieczność przyciągnięcia do pracy młodych sił.

W pracach swoich — mówił premier — rząd liczy na poparcie całego społeczeństwa, gdyż od tego zależy w znacznej mierze skuteczność jego wysiłków. Administracja musi być przepojona zasadą sprawiedliwości i równego traktowania wszystkich warstw i obywateli.

Z kolei poruszył najbardziej drażliwy odcinek: administracji skarbowej. W uzdrowienie tego aparatu będzie trzeba włożyć całą energję. Rząd zrobi wszystko, aby każdy obywatel miał przeświadczenie, że pieniądź publiczny nie jest marnowany i że wszelkie nadużycia są sankcją dobra publicznego będą karane z całą surowością prawa.

Dalej premier oświadczył, że nie ma zamiaru tacić obecnego stanu rzeczy i stwierdza, że położenie nasze jest bardzo trudne. Nie uchyla się jednakże od podejmowania trudnych zagadnień.

### Praca dla bezrobotnych

W tym zakresie na plan pierwszy wysuwają się momenty gospodarcze, a więc wysiłki w celu zwiększenia na-

szej wytwórczości poprzez rozszerzenie i uzdrowienie aparatu wytwórczego i stały wzrost zatrudnienia. Tego do maga się od nas bezrobotny, tego domaga się robotnik i pracownik, drżący o utratę pracy, tego wreszcie domaga się masa ludowa.

Bardziej szeroki, bardziej równomierny podział naszego dochodu społecznego pozwoli na wciągnięcie do procesów spożywczych i wytwórczych większej liczby obywateli, a zatem — na zwiększenie dochodu społecznego.

Dlatego też rząd walczyć będzie z niezdrowymi objawami w organizacji produkcji, czy wymiany, oraz z wszelkimi nadużyciami przewagi gospodarczej, np. przez kartele, w celach wyżysku rynku wewnętrznego, który jest i pozostanie podstawą egzystencji naszego gospodarstwa narodowego.

Równocześnie niezbędne jest przyspieszenie prac nad dalszą przebudową ustroju rolnego przy wykorzystaniu wolnych kapitałów obrotowych.

W gospodarstwie społecznym, jak i w gospodarstwie indywidualnym, pożądanym rezultaty wydać jedynie może ścisłe przestrzeganie hierarchii celów i środków.

Z tego punktu widzenia polityka budżetowa wysuwa się na pierwszy plan.

### Równowaga budżetowa

Budżet Skarbu państwa musi być zrównoważony. Nie po trzebież dodawać, że dotyczy to w równej mierze innych budżetów publicznych. Skromne nasze zasoby oszczędności we kierowane być muszą wyłącznie na cele inwestycyjne i produkcyjne. Ten wstępny etap prac rządu wymagać będzie ofiar.

U podstaw wszelkich naszych decyzji finansowych będzie niezmiennie trwać nadal przeświadczenie, że pieniądź jest rezultatem pracy i oszczędności, i że równowaga budżetu i stałość pieniądza są nienaruszalnymi zasadami polityki polskiej.

Zaden jednak realny program, żad na skuteczną walkę o lepsze jutro nie może być prowadzona, jak długo obok objawów kryzysu ciąży nad życiem gospodarzem dynamika nie doboru budżetowego Skarbu Państwa.

### LEKKA POPRAWA GOSPODARZA.

Jesteśmy w okresie powolnej poprawy gospodarczej, poprawy niejedynie dotykającej wszystkie działy produkcji. Poprawa gospodarza będzie pełniejsza i szybsza, gdy Skarb Państwa nie będzie wysysał wolnych i narastających kapitałów i środków pieniężnych z rynku na pokrywanie niedoboru budżetowego.

Uważam za konieczność stwierdzić w tem miejscu wobec wysokiej Izby, że rząd mój dołoży wszelkich wysiłków i starań i nie zaniedba czujności, by wojsko nasze otrzymało wszystko, co jest niezbędne do wykonania jego głównego zadania — obrony całości państwa.

### Likwidacja niedoboru

Zrównoważony budżet państwowy — to najistotniejszy element naszej niezawisłości gospodarczej i politycznej.

Od naszego wspólnego poczucia odpowiedzialności zależy podjęcie realnej i twardej walki z niedoborem budżetowym, jako z elementem zła, który potęguje i rozszerza zjawiska kryzysu na całe społeczeństwo i na całe gospodarstwo narodowe.

Nie jest to zło łatwe do opanowania. Państwo ma również swoje koszty „sztywne”, ma swoje wydatki, które musi pokryć, na które musi znaleźć środki w normalnych swych dochodach.

Uwielam za swój obowiązek poinformować panów o niektórych za-

sadniczych posunięciach, na jakie zdecydowaliśmy się, podkreślając przytem, że idziemy od razu na całkowite zrównoważenie budżetu i zlikwidowanie niedoboru.

Dotychczasowe źródła dochodów państwa, które według starannie przeprowadzonych obliczeń dadzą nieco ponad 1.900 milionów złotych, musimy uzupełnić nowymi źródłami dochodów, względnie — obciążeniami strony rozchodowej. Pojedynczy zabieg nie daje tu dostatecznych rezultatów. Dlatego też muszą być zastosowane metody różnorodne.

### Reforma podatku dochodowego i rowa danina

Tak więc — po pierwsze, ma być dokonana reforma podatku dochodowego. Reforma ta, polegająca na podwyższeniu stawek i rozszerzeniu koła obowiązanych do opłacania podatku dochodowego, na ujednoczeniu opodatkowania uposażeń i podwyższeniu dodatku do podatku dochodowego, da zwiększenie wpływów o 66 milionów złotych.

Po drugie, zamierzamy wprowadzić nadzwyczajny podatek od wynagrodzeń, wypłaconych z funduszy publicznych. Nadzwyczajny podatek od tych wynagrodzeń będzie wyznaczony w zależności od wysokości wszystkich wynagrodzeń pobieranych przez danego pracownika. Wpływ z tego źródła wyniesie około 160 milionów złotych.

Jednocześnie musimy zastosować oszczędności, które przeprowadzone ują we wszystkich resortach oraz w przedsiębiorstwach państwowych z bezwzględną konsekwencją. Oszczędności te dokonane będą na taką sumę, która będzie niezbędna dla całkowitego zrównoważenia budżetu.

Równocześnie dokonac chcemy szeregu posunięć, które z jednej strony przyniosłyby społeczeństwu i jego gospodarstwu tak pożądaną ulgę, a z drugiej strony — stworzyłyby zdrowsze podstawy dla rozwoju gospodarstwa.

### Obniżka komornego i taryf użyteczności publicznej

Pragniemy więc położyć nacisk na niższe koszty utrzymania. Zamierzamy więc obniżyć komorne za mniejsze lokale mieszkalne, zaniechać poboru od mieszkań najmniejszych podatków od lokali; dalej przystępujemy do akcji obniżenia cen prądu elektrycznego, gazu i innych taryf przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

### Ulgę dla wsi

Jeśli chodzi o wieś i rząd gminny obniżyć o połowę pobór podatku samorządowego do podatku gruntowego, ustalić maksymalną granicę dla opłat drogowych, zakazać poboru — jakże drażniących ludność wiejską — opłat za prawo wjazdu do miasta, czy na targowiska miejskie, i wreszcie — uchylić prawo zamiany niektórych świadczeń w naturze — na świadczenia pieniężne.

### ZNIŻKA

#### TARYF TRANSPORTOWYCH

Ponadto chcemy zrealizować ostatni etap w walce o niższe ceny artykułów przemysłowych. By żądać ofiar od przemysłu — zaczęły od transportu państwowego. W zakresie taryf towarowych będziemy dążyć do niższych wydatków, tak, aby wyraźnie zmniejszyły rozpiętość między spadkiem cen materiałów, a spadkiem pobieranej za przewóz „platy”.

Nadto rząd rozpatrzy możliwość niżki obciążenia na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, w pełni

uwzględniając słuszne interesy najszerszych warstw ubezpieczonych.

Przedmiotem prac rządu i ciał ustawodawczych staną się również w czasie najbliższym: unormowanie całokształtu stosunków służbowych pracowników samorządowych oraz zagadnienia z dziedziny ustroju samorządu terytorjalnego.

Planowane posunięcia gospodarcze zmierzają do zwiększenia zdolności nabywczej ludności rolniczej, obniżenia kosztów utrzymania, zwiększenia obrotów gospodarczych a w konsekwencji do podniesienia stanu zatrudnienia. Ponadto powinny one ułatwić ekspansję naszej wytwórczości na rynkach zagranicznych.

Tylko w atmosferze spokoju i wzajemnego zaufania możemy tę bolesną i bardzo trudną operację, uzdrawiająca podstawy finansowe i gospodarcze państwa, przeprowadzić.

### Dobro ogólne wymaga ofiar

Niektóre z omówionych przeze mnie zarządzeń wymagają dużych ofiar. Wymaga ich jednak nieodparta konieczność państwowa i nie wątpię, że masy urzędników państwowych i samorządowych, które na każde wezwanie państwa gotowe były do jak najdalej idących wyrzeczeń, i tym razem spełnią swój obowiązek.

Ze swej strony pragnę zaznaczyć, że przez rząd rozpatrzone będzie w porozumieniu z światem urzędniczym zagadnienia: zadłużenia pracowników państwowych oraz dogodne rozłożenie spłaty reszty pożyczki inwestycyjnej.

### Wybór komisji

Po przemówieniu nikt z posłów nie zabrał głosu, wobec czego marszałek Car przedstawił Izbie projekt składu komisji, która miałaby się zająć rozpatrzeniem zgłoszonego projektu ustawy o pełnomocnictwach. Przedstawiony przez marszałka skład komisji nie znalazł poparcia Izby, która skład jego uzupełniła szeregiem nazwisk. W tych warunkach marszałek Car zarządził głosowanie nad ilością członków komisji oraz nad jej składem osobowym. Skład komisji został ustalony na 30 osób, których wyboru dokonała Izba w głosowaniu imiennym.

### Wizyta u dziennikarzy

W czasie przerwy w obradach Sejmu przybył do Klubu Sprawodawców Parlamentarnych w towarzystwie szefa biura prasowego Prezydium Rady Ministrów p. premier Kościalski, a w kilka chwil później w towarzystwie zastępcy szefa biura prasowego p. Itakowskiego, p. wicepremier i minister Skarbu Kwiatkowski.

Przy wejściu do lokalu powitali przedstawicieli rządu członkowie Prezydium Klubu. Wizyta przedstawiła Izbie rządu trwała około trzech kwadransów. P. premier Kościalski zaznaczył, że starym zwyczajem przyszedł do lokalu KSP, aby złożyć wizytę prasie.

Jak ja mógłbym inaczej, powiedział p. premier, jeśli chcę rzeczywiście współpracować z prasą, a przez nią ze społeczeństwem. Nie czynię tego dla jakiegos celu osobistego, a dla osiągnięcia wysuniętego celu. Cele te w chwili obecnej są bardzo ważne. Sytuacja jest ciężka i jest konieczna i niezbędna współpraca wszystkich wysiłków.

### Reforma od 1 grudnia

Nowe obniżenia podatkowe zmierzające do przywrócenia równowagi budżetowej zostaną — jak się dowiadujemy — wprowadzone już od 1 grudnia. Podziałki urzędnicze będą wynosiły od 8 do 20 procent uposażeń, zależnie od wysokości poborów. Obowiązkiem podatkowym objęte zostaną wszystkie kategorie pracowników państwowych.

### Badania sytuacji gospodarczej

W dążeniu do nawiązania współpracy społeczeństwa z rządem na skutek uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów w najbliższych dniach wyjeżdża do ważniejszych ośrodków kraju specjalna komisja, która odbędzie szereg regionalnych

Dzień wczorajszy na froncie abisyńskim

# 200.000 czarnych przeszło do kontrataku

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrią)

W dniu dzisiejszym panował na obu frontach względny spokój. Na południu w okolicy Gorahai wywiązały się kilkakrotnie walki między nieregularną armją ras Feneri a strzelcami włoskimi. Wojska włoskie nie mogą rozpocząć działań ofensywnych, gdyż Ogaden przedstawia w tej chwili wielkie jezioro błota, a wezbrane od dłuższego czasu nurty rzeki Szebeli zatopiły znaczne zapasy żywności i amunicji 3 włoskiego korpusu.

W najbliższym czasie nastąpi gruntowne przegrupowanie sił na froncie południowym; okazało się, że armia rasa Desty, która składa się ze szczerpów górskich, źle znosi niezdrowy klimat Ogadenu. Wołec tego gen. Wahib Pasza głównodowodzący frontem południowym polecił obsadzić pierwszą linię frontu żołnierzami somalijskimi, może słabo wyćwiczonymi, ale zato przyzwyczajonymi do klimatu i warunków.

Do stolicy przysły także szczegóły kłeski oddziałów Dedzasmacza Ababy w prowincji północnej Semin. Żołnierze Dedzasmacza, nie słuchając rozkazów swego wodza, rzucili się samowolnie na oddziały włoskiej artylerji. Nieposłuszeństwo miało smutne skutki: 150 żołnierzy abisyńskich poległo na placu boju, a Dedzasmacz jest ciężko ranny.

W dniu dzisiejszym przybyły do Addis Abeby nowe, znaczne transporty broni. W najbliższym czasie wszyscy podoficerowie armji abisyńskiej otrzymają Mauzery — rewolwery 12 strzałowe, które dotąd mieli jedynie oficerowie. Na rachunek angielskich fabryk broni przekazano dziś 40.000 funtów szterlingów. Weszło także w życie rozporządzenie cesarza, które nakazuje rekwizycję wszystkich pomocniczych środków komunikacyjnych mających użytek na wojnie, a więc automobili, koni, mulów, nawet nafta nie może bez zezwolenia znajdować się w prywatnych rękach.

Cesarz otrzymał drogą okólną wiadomość, że wyjeżdżający jutro z Włoch b. poseł Etyjopji w Rzymie Hewre Jezus konferował dłuższy czas z podsekretarzem stanu Suvichem.

Na placu ćwiczebnym w Addis - Abebie cesarz próbował po południu rozmaite typy ręcznych granatów. Pokazy te zostały przerwane wiadomościami, które nadeszły z frontu północnego. Okazało

się, że w okolicach Tessenci (75 klm. na północ od Makalle) nastąpiła energiczna kontr ofensywa armji abisyńskiej. Około 200.000 czarnych zgromadzonych w sumie na tym odcinku ma rozpocząć marsz

na Aduę i Adigrat, w razie gdyby przerwało pierwszą linię armji włoskiej. Narazie bliższych szczegółów niema, cesarz jednak, jak donosi jego otoczenie, jest w tej chwili najlepszych myśli.

## PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJA MŁODA I ŚWIEŻA CEREA

### Fortepian i radjo w... kozie

Niezwykła prośba więźni

Hiszpańskie więzienia, które w połowie zeszłego stulecia miały okropną opinię, są obecnie urządzone według najnowszych metod techniki. Władze starają się jak tylko mogą, umilić smutny żywot więźniów; w niektórych celach są nawet umieszczone głośniki radjowe i w ten sposób ich mieszkańcy nie są odcięci od świata zewnętrznego. Ludzkie traktowanie więźniów odniosło już pomyślne skutki. Przystępczość w Hiszpanji znacznie spadła.

W ostatnich dniach w jednym z więzień prowincjonalnych zdarzył się wypadek, który rzuca jaskrawe światło na to traktowanie więźniów w Hiszpanji.

W Saragossie osadzono za kratami pewnego chińskiego domokrażca, który wędrował od miasteczka do miasteczka, sprzedając swe wyroby. Posadzono go o dokonanie drobno- go oszustwa i wpakowano do więzienia. Chińczyk wypierał się wszelkiego związku z tą aferą i kłamał na czem świat stoi. Pewnego dnia prosił strażnika, by go zaprowadził do naczelnika więzienia.

Gdy Chińczyk znalazł się przed obliczem wszechpotężnego władcy więzienia, oświadczył mu, że ma niebawem grać przed mikrofonem radjowym dla Angory. Prosi więc naczelnika, by mu umożliwił wykonanie tego koncertu. Ten początkowo sądził, że Chińczyk zwarzował. Wreszcie, gdy pierwsze zdumienie minęło, postanowił wypróbować zdolności więźnia. Chińczyka pod silną eskortą zaprowadzono do studjo radjowego i tam więzień usiadł przed pianinem.

Słuchacze byli oszołomieni zdolnościami pianisty w więziennej odzieży. Grał on z niebywałym artyzmem. Dyrekcja radja była tak nim zachwyciona, że przerwała normalny program. Przed mikrofonem stanął naczelnik więzienia i wyrzekł do radjoslucha-

czy kilka słów o więźniu-pianicie. Następnie Chińczyk zaczął grać. Jego gra wywołała prawdziwy entuzjazm wśród znawców muzyki. Ze wszystkich zakątków kraju przybywały do studja listy z prośbą o powtórzenie koncertu więźnia. Dyrekcja radja wzięwszy pod uwagę niezwykłe zdolności Chińczyka z chęcią zadość uczyniła żądaniom słuchaczy.

Również i władze zwróciły uwagę na domokrażcę-pianistę. Nakazano policji przeprowadzić jaknajdokładniejsze śledztwo. W wypadku, zaś gdy okaże się, że Chińczyk jest niewinny, ma się go natychmiast wypuścić na wolność. Z drugiej zaś strony wie-

lu mecenasów sztuki zapowiedziało, że zajmie się dalszym losem genialnego Chińczyka, gdy tylko opuści więzienie

### Skąd pochodzą kule „dum-dum”?

Włosi twierdzą, że z fabryk angielskich

Z Asmary donoszą: W ogłoszonym tu komunikacie hr. Ciano jako dowódca eskadry lotniczej przeczy wiadomościom o tem, jakoby lotnicy włoscy używali bomb gazowych. Oświadcza on, iż każdy z samolotów zabiera ze sobą po 300 bomb 5-kilowych, a ponieważ rzucane są one nieraz z wysokości zaledwie 100 metrów, przeto wywołują wielkie zniszczenie i sieją panikę

### Korzystaj z komunikacji lotniczej

wśród ludności. Stąd, zdaniem jego, pochodzą pogłoski o „niszczących gazach”. Władze włoskie ogłaszają, że w Daguerrreji wśród odebranej Abisyńczykom amunicji znaleziono karabin maszynowy firmy Wickers z kulami dum - dum, a wszystkie naboje odebrane tam Abisyńczykom pochodziły z angielskiej firmy „Ely Brothers Ltd.”

## Jak poznać męża który dawno uciekł?

Tylko znaki szczególne chronią przed histeryczkami

Pana Karola Percy Weehlera spotkał nieprzyjemny wypadek. Oto pewnej nocy zjawiała się policja i zaprowadziła go do więzienia.

— Co się stało? — pytał Weehler. — Przecież jestem lojalnym i uczciwym obywatelem! Policjanci nie mogli mu dać odpowiedzi na to pytanie. Mieli

rozkaz aresztowania go i ten rozkaz wykonali. To wszystko.

Dopiero nazajutrz u sędziego śledczego Karol dowiedział się o przyczynie aresztowania. Okazało się, że niejaka pani Weehler oskarżyła go o to, że jest jej małżonkiem.

Maud Weehler przed 28 laty wyszła zamąż za Georga Weehlera. Tylko sześć lat żyła z mężem. Pewnego dnia George wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, lecz mąż znikł jak kamień w wodzie. Opuszczona żona nie zapomniała jednak o swym mężu i przez cały czas prowadziła poszukiwania na własną rękę.

Dopiero obecnie zdołała ustalić, że w Londynie mieszka pewien Weehler, że jest żonaty i że ma troje dzieci. Była przekonana, że to jej mąż. Jego niewierność tak ją oburzyła, że oskarżyła go o bigamię. I sędzia śledczy zarządził aresztowanie Karola Weehlera.

Gdy Weehler dowiedział się o tem, nie posiadał się z obu-

żenia i zaprzeczył kategorycznie, jakoby miał się kiedyś ożenić z Maud. Sędzia zarządził więc konfrontację. Pani Weehler twierdziła, że „mąż” bardzo się zmienił w ciągu tych lat, ale „wiek przecież robi swoje” — twierdziła z uporem.

— Przecież nie nazywam się wcale George! — wykrzyknął wyprowadzony z równowagi Karol. — Ożeniłem się o cztery lata wcześniej niż pani i od tego czasu mieszkam stale w tem samym mieszkaniu

To jednak nie przekonało jeszcze sędziego. Zapytał się więc Maud, czy jej mąż miał jakieś znaki szczególne.

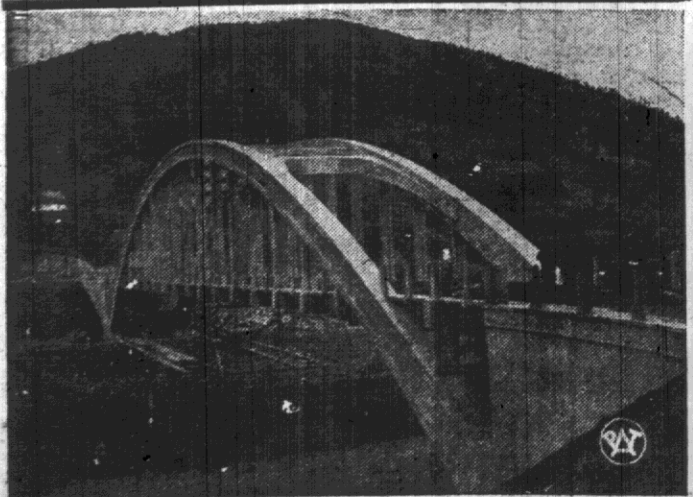
— Owszem, szramę na prawej dłoni.

Uradowany Weehler podniósł rękę do góry i pokazał sędziemu prawą dłoń, na której nie było żadnej szramy.

To dopiero przekonało sędziego, że pani Weehler jest dziwaczką, która goślawnie oskarża porządne obywatela. Zwolnił więc Karola i ofukał jeszcze porzuconą żonę.



Arthur Henderson, wybitny angielski minister i działacz robotniczy — zmarł niedawno w Londynie.



Most na Trzesznie, w wojew. krakowskim, zbudowany staraniem Funduszu Pracy.



Strajkujący górnicy - angielscy, po wyjściu z kopalni w Nine Point - demonstrują po angielsku.

1szy poranek dla  
MŁODZIEŻY I DZIECI  
W OPERZE  
niedziela, 27 b. m. 12 g. w poł.  
podwójne widowisko baletowe:  
WIESZCZKA LALEK  
I PRZEKORNA LIZETTA  
Ceny ulżone od 30 g. do 2.50 zł.

# Dramat młodzieńca, którego zamieniono

Ma wybrać między matką rodzoną a podstawioną

W tych dniach w Kiszenio-  
wie wyszła najaw niezwykła  
historja, która przypomina zu-  
pełnie jakąś sensacyjną po-  
wiesć.

Zacząło się to w roku 1916.  
Młodziutka 18-letnia córka  
bukareszteńskiego fabrykan-  
ta, Helena Fabjanu, podczas  
niemieckiej okupacji zbiegła  
do Jassów. Tam poznała pew-  
nego biednego studenta. Zna-  
jomość przeszła z czasem w go-  
rącą miłość, a następnie w in-  
tymny związek. Po pewnym  
czasie młoda dziewczyna po-

czuła, że niebawem wyda na  
świat dziecko.

Fabjanu w żaden sposób nie  
chciał się zgodzić na małżeń-  
stwo córki z „golcem”. A gdy  
córka obstawała przy swoim,  
groził wyrzuceniem jej z domu  
i pozbawieniem dziedzictwa.

Helena nie chciała wrócić  
z dzieckiem na łono rodziny.  
Pojechała więc do Kiszenio-  
wa i udała się do miejscowej  
kliniki położniczej.

Do pokoju, w którym leża-  
ła Helena, sprowadzono żonę  
blacharza, Żydówkę, Ruchlę  
P. Obie kobiety tej samej no-  
cy wydały na świat dzieci.  
Chłopiec Ruchli wyszedł z to-  
na matki martwy. Gdy o tem  
dowiedziała się Helena, posta-  
nowiła podsunąć Żydówce swe  
dziecko.

— Kobieta będzie uszczęśli-  
wiona, że ma zdrowe dzie-  
cko — pomyślała Helena, —  
a ja pozbędę się kłopotu.

Młoda dziewczyna wtajem-  
niczyła w swoje plany pielę-  
gniarkę. Ta, po długich pró-  
bach zgodziła się na wpro-  
wadzenie w czyn zamiarów  
Heleny.

Ruchla zmęczona bólami po-  
rodowymi jeszcze spała w naj-  
lepsze. To wyzyskała pielę-  
gniarka i na miejsce małego  
trupa położyła żywe i zdro-  
we niemowlę.

Następnego rana Ruchla nie  
mogła oderwać wzroku od  
„swego” synka i współczuła  
z „biedną” Heleną, której  
dziecko, jak sądziła, zmarło.

Niemowlę, które było od u-  
rodzenia prawosławne, obrze-  
zono i nadano mu imię Josek.

Josek rósł, był zdrowym  
i żywym dzieckiem i z czasem  
przeobraził się w pięknego  
i dorosłego młodzieńca. Był on  
wychowany w duchu żydow-  
skim, a jednak tkwiło w nim  
coś nieżydowskiego. To też  
niejednokrotnie ze zdziwie-  
niem patrzeli „rodzice” na Jo-  
ska i pytali się siebie:

— W kogo on się wrodził?

Rzeczywiście, w jego twa-  
rzy nie było nic semickiego.  
Nawet mówił po żydowsku  
inaczej niż jego otoczenie.

W tym czasie, daleko w Bu-  
kareszcie, w swej willi prze-  
bywała Helena Fabjanu. Przed  
19 laty ojciec przeba-  
czył swej lekkomyślnej córce

i znów przyjął ją na łono ro-  
dziny. Niebawem Fabjanu  
zmarł. Helena została jedyną  
spadkobierczynią ogromnego  
mienia i w rok po śmierci ojca  
wyszła „amaż”.

Mąż Heleny został raniony  
na wojnie i ciągle chorował.  
Młoda kobieta musiała zrezy-  
gnować z uciech życia i zają-  
ła się pielęgnowaniem męża.

Często, podczas długich, bez-  
sennych nocy unosiła się my-  
śłami do odległego Kiszenio-  
wa, gdzie przebywał jej syn.

O jej tajemnicy poza nią  
wiedziała tylko pielęgniarka  
z kliniki. Helena posyłała jej  
regularnie co miesiąc pieni-  
dże, a ta wzamian dostarczała  
jej wiadomości o synu.

Przed kilku miesiącami He-  
lena owdowiała. Zniknęła  
więc przepaść, oddzielająca ją  
od przeszłości. Helena zapra-  
gnęła powrotu swego dziecka,  
chciała z nim razem przeży-  
wać. Zwróciła się z tą sprawą  
do najwybitniejszego adwo-  
kata stolicy.

W tych dniach do zakładu  
blacharza P. w Kiszenio-  
wie przybył jakiś elegancko od-  
dziany pan i spytał się o Joska.

Wytworny pan wyszedł z  
chłopcem na miasto i opowie-  
dział mu o jego prawdziwej  
matce.

Nazajutrz w mieszkaniu bla-  
charza dało się słyszeć zawo-  
dzenie i płacz. „Rodzice” nie  
mogli się pogodzić z tą myślą,  
że ich Josek, zostanie im na  
zawsze zabrany.

Josek zaś uparcie milczał.  
Narazie nie wie co ma ze so-  
bą robić. Przedewszystkiem  
jedzie do Bukaresztu, by po-  
znać swą matkę, a dopiero póź-  
niej zadczyduje o tem, kto  
będzie jego matką Ruchla czy  
Helena. To też blacharz z żoną,  
jak i cała ludność Kiszenio-  
wa z niecierpliwością wyczekują  
na powrót Joska z Bukaresztu  
i na jego decyzję.

## SPORT

PRZED MECZEM  
PIEKARSKIM  
POLSKA — RUMUNJA.

Według pogłosek, zresztą z  
miarodajnego źródła, mecz  
piłkarski Polska — Rumunja  
dojdzie do skutku. Inaczej  
mówiąc w dniu 3 listopada w  
Bukareszcie Polacy staną do  
walki z Rumunami.

Jak się okazuje na meczu  
tym kapitan nie będzie ekspe-  
rymentować. W reprezentacji  
mają ukazać się gracze, któ-  
rzy dawno zostali... emeryto-  
wani a obecnie są „wyciąga-  
ni”. Mowa jest o Nawrocie,  
Pazurku. Inna sprawa, że ci  
właśnie gracze wykazują o-  
statnio doskonałą formę i gdy  
by w reprezentacji zagrali  
tak, jak na ostatnich meczach  
ligowych, kto wie czy właśnie  
nie im zawdzięczalibyśmy  
zwycięstwo.

No, ale przedwcześnie o tem  
mówić. Skład reprezentacji  
ma być ustalony w poniedział-  
ek.

## LEGJA

CZY WARSZAWIANKA?

W najbliższą niedzielę na  
stadjonie Wojska Polskiego  
zostanie rozegrany atrakcyj-  
ny mecz ligowy Warszawianka  
— Legja. Mecze te od kil-  
ku lat stanowią tak zwane  
„derby Warszawy”. Obecnie  
nabierają one szczególnego  
znaczenia ze względu na niez-  
byt miłą sytuację Warszawian-  
ki w tabeli ligowej.

Legja jest spokojna o swój  
byt w Lidze, gdy tymczasem  
Warszawiance brak trochę  
punktów odseparowania się  
od strefy niebezpieczeństwa.

Kompletny program ligowy  
poza meczem Warszawianka-  
Legja przedstawia się w ten  
sposób: W Łodzi ŁKS — Cra-  
covia, we Lwowie Pogoń —  
Śląsk, na Śląsku Ruch — Gar-  
barnia, w Krakowie Wisła —  
Polonia. Poza tem w Debnie  
(na Śląsku), Dąb walczy z  
Czarnymi o wejście do Ligi.

BOKSERZY WARSZAWY

JADĄ DO BERLINA.

Czas leci. Okazuje się, że  
to już za parę dni reprezen-  
tacja bokserów Warszawy w-  
jeżdża do Berlina, by tam ro-  
zegrać międzymiastowy mecz  
z Berlinem. Termin meczu  
1-go listopada. Warszawa szy-  
kuje się bardzo solidnie do  
tego spotkania. Przypomina-  
my, że w roku ubiegłym War-  
szawa wygrała 9:7. Mniejmy  
nadzieje, że i tym razem uda  
się stolicy wygrać mecz z  
Niemcami.

Skład Warszawy przedsta-  
wia się jak niżej: Rotholc,  
Czortek, Kozłowski, Polus,  
Jańczak, Karpiński, Doroba,  
Mizerski.

Jak, się dowiadujemy w  
najbliższych dniach odbędzie  
się kilka eliminacyj, tak że  
ewentualnie zajdzie kilka  
z nich osobowych w składzie.



Addis Abeba. Tłumy mahometan składają przysięgę cesarzowi abisyńskiemu.

## Pierwsza kobieta nurek

# Z chaty do pałacu bogacza

Można śmiało powiedzieć, że  
Margot Laroche urodziła się na  
wodzie. Jak daleko sięga pamię-  
cią, ciągle widzi przed sobą  
Sekwanę, Sekwanę, Sekwanę.  
Jej ojciec jest rybakiem i cała  
rodzina stale mieszka w pobliżu  
Bas Medon w zakotwiczonym  
stateczku, który przerobiono na  
mieszkanie. Od dzieciństwa Mar-  
got umie doskonale pływać i w  
wodzie czuje się niżej swo-  
bodnie niż na ziemi.

Dzieciństwo Margot nie wie-  
le się różniło od dzieciństwa in-  
nych biednych dzieci. Mając lat  
czternaście skończyła szkołę po-  
wszechną, a że w domu panowa-  
ła nędza, zaczęła zarabiać, pra-  
cując w fabryce w Villancourt  
jako robotnica. Przez wiele lat  
pracowała w fabryce. Wreszcie  
nadszedł kryzys, fabrykę zam-  
knięto i Margot straciła pracę.

Wróciła więc na „pokład ro-  
dzicielski”, zwalając się na bar-  
ki biednych rodziców. Jej jedy-  
nym zajęciem było robienie sieci  
dla ojca. Lecz Margot kochała  
wodę i w wodzie znajdowała za-  
pomnienie. To też gdy tylko  
słońce przygrzewało, Margot  
wskakiwała do wody i płynęła  
przed siebie, strasząc wiosłarzy,

nagłem wypływaniem przed ich  
łódkami.

Pewnego dnia Harvard Brom-  
pton przybył z Londynu do Pa-  
ryża i postanowił przejechać się  
łodzią po Sekwanie. Złożył kauc-  
ję w przedsiębiorstwie wynaj-  
mującym łodzie i ruszył w stro-  
nę Saint-Cloud. Gdy był już za  
Paryżem, wyciągnął z wody wio-  
sła i polecając się łascie prądu,  
unoszącego łódź, zaczął ro-  
bić zdjęcia pięknych brzegów  
Sekwany.

Nie należy jednak ufać pra-  
dowi rzeki. O tem mógł się prze-  
konać Brompton w chwili, gdy  
łódź najechała na olbrzymi pien.  
Wstrząs był tak silny że Brom-  
pton spadł na dno łódki, a aparat  
wyslizgnął mu się z ręki i po-  
grzążył się w wodzie. Anglik siar-  
czyście zaklął. Nagle z wody  
rozległ się serdeczny śmiech.  
Brompton ze zdziwieniem rozej-  
rzył się wokoło i ujrzał opodal  
roześmianą twarz niewieści.

— Co tu jest śmiesznego? —  
zapytał rozszłoszczony.

— Przecież jest rzeczą niezwy-  
kle śmieszną, że dorosły mę-  
czyzna nie umie wiosłować —  
odparła Margot (to właśnie ona  
wynurzyła się z wody). — Jeśli

pan mnie grzecznie poprosi, to  
wydostanę aparat z wody.

Anglik grzecznie poprosił i  
Margot znikła pod wodą. Mar-  
got jednak przeceniła swe siły.  
W tem miejscu dno Sekwany  
było muliste. Długo więc pozo-  
stawała w wodzie, nie mogąc  
odnaleźć aparatu. Anglik z nie-  
pokojem spoglądał w wodę, o-  
bawiając się o życie pływaczki.

Nagle Margot wypłynęła i w  
ręku trzymała jakiś zamulony  
przedmiot, który niebardzo przy-  
pominał piękny aparat Anglika.  
Brompton podziękował pływacz-  
ce, dał jej 10 franków wynagro-  
dzenia, zapisał sobie jej adres  
i nazwisko i ruszył w stronę Pa-  
ryża.

Pieniądże bardzo się przydały  
Margot. Kupiła sobie jedwabne  
pończochy, o których marzyła  
od dłuższego czasu i jeszcze kil-  
ka drobniaków a po kilku dniach  
zupełnie zapomniała o tej przy-  
godzie.

Anglik nie zapomniał jednak.  
Po jakimś czasie Margot otrzy-  
mała list z Anglii. Proponowano  
jej posadę aurka w pewnym  
przedsiębiorstwie, zajmującym  
się wydobywaniem na powierz-  
chnię okrętów, zatopionych pod



P. Tadeusz Grodyński, nowy wice-  
minister Skarbu.

## Udogodnienia dla kobiet

Sąd w Nikaragui wydał w  
tych dniach rozporządzenie,  
które wywołało wielkie zado-  
wolenie wśród kobiet i wiele  
humoru.

Jest rzeczą powszechnie  
wiadomą, że kobiety zwi-  
szcza te starsze nie lubią poda-  
wać dokładnie swego wieku.  
Prywatnie ludzie patrzają przez  
palcę na te małe, niewinne  
klamstewki, ale władze czę-  
sto nieczule są na te drob-  
nostki.

Sąd w Nikaragui wiedział o  
tej słabostce kobiet i nakła-  
dał kary na kobiety, zeznają-  
ce przed sądem w charakte-  
rze świadków. Nie odniosło  
to jednak żadnego skutku.  
Kobiety wolały płacić karę,  
niż podawać swój wiek.

To też sąd wpadł teraz na  
dowcipny pomysł. Pozwala  
kobietom podać sędziemu swe  
lata wypisane na kartce pa-  
pieru.

czas wojny, na których przewo-  
żono złoto z Ameryki do Anglii.

Margot z radością przyjęła tę  
posadę. Od kilku już miesięcy  
tam pracuje, ku zadowoleniu  
swych pracodawców, a przed  
tygodniem wyjechała z to-  
gacza Bromptona, z którym sta-  
le się w Anglii spotykała i któ-  
ry wystarał się dla niej o tę po-  
sadę. To małżeństwo stało się  
głośne w Anglii i Margot obla-  
gają reporterzy, chcąc wydobyc  
od niej jak najwięcej szczegółów  
z jej życia. Margot nie jest skora  
do wynurzeń, a jednemu z nich  
na odczepnego rzekła, że wy-  
szła zamąż za Bromptona, by  
się zemścić na nim za te 10 fran-  
ków, które dał jej za wylowie-  
nie aparatu.

## Ze świata pracy

### KOLEJARZE U MINISTRA KOMUNIKACJI

Od pewnego czasu krają pogłoski o zamierzonej, jakoby, ponownej obniżce płac urzędniczych. Zaniepokojeni tym kolejarze, zwrócili się przez prezydium Zjednoczenia Kolejarzy Polskich, do ministra komunikacji, inż. Butkiewicza, z zapytaniem o prawdziwość pogłosek.

P. Minister odpowiedział, że Rząd rozpatruje różne projekty zrównoważenia budżetu, ale decyzji żadnej — jeśli chodzi o obniżkę płac pracowniczych — jeszcze nie powziął.

### STRAJK INTROLIGATORSKI

Wczoraj w Warszawie zastrajkowali pracownicy introligatorscy, zrzeszeni w 4 związkach zawodowych.

Już od pewnego czasu, między pracodawcami a pracownikami istniało nieporozumienie na tle wynagrodzeń i warunków pracy. Pracownicy słusznie domagają się podwyżki płac, nieodpowiadających dziś drożyznie artykułów pierwszej potrzeby.

Przedsiębiorcy odrzucili w pertraktacjach połowę tych żądań, wobec czego doszło do strajku częściowego. Strajkujący obchodzili wczoraj zakłady introligatorskie, usiłując nakłonić lamistraków do solidaryzowania się. W niektórych zakładach — dla bezpieczeństwa — pozamykano drzwi wejściowe.

### DLUGOTRWALE STRAJKI ROBOCICZE

W 2 fabrykach metalowych w Lidzie, robotnicy strajkują już od 6 tygodni. Strajkujący domagają się podwyżki płac i utrzymania 8-godzinnego dnia pracy. Zarobki dziennie robotników metalowych w Lidzie wynoszą 2 — 3 złotych.

W hucie „Dąbrowa” w miejscowości Krzywda na Śląsku strajk robotników trwa już szósty miesiąc. Robotnicy nie chcą zgodzić się na obniżkę płac, zaproponowaną przez zarząd huty w wysokości 50%.

W fabryce dyktów w Grodnie, zastrajkowali robotnicy celem obrony dotychczasowych płac. Płace te wynoszą przeciętnie 2,60 zł dziennie.

### „ŚWIĘTY BIUROKRACY” — NIE POMAGA W PRACY

Ministerstwo Opieki Społecznej postanowiło powołać do życia instytucję asystentów inspekcyjnych dla nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ochrony pracy w zakładach i przedsiębiorstwach.

Decyzja wywołała sprzeciw kół rzemieślniczych. Zarządy związków rzemieślniczych powziął uchwałę twierdzącą, iż dotychczasowy stan rozbudowy inspekcji pracy, czyniłażość potrzebna obrony pracy w warsztatach rzemieślniczych.

Nowopowstała instytucja asystentów inspekcyjnych — brzmi uchwała — rozszerzy czynnik urzędniczy w dziedzinie inspekcji pracy, umocni istniejące rozdźwięki i pogorszy obecny stan rzeczy.

Rzemieslnicy skarżą się, iż inspektoraty pracy stoją jednemu z nich na przeszkodzie, bez wykonania w warunkach gospodarczych i finansowych warsztatu i jego właściciela. Stosunki te uległyby poprawie, gdyby inspektoraty pracy oparły swą działalność na współdziałaniu z samorządem rzemieślniczym.

## 500 zł. za „nieprzystojne zachowanie” Proces sądowy między sędzią i adwokatem

Jeszcze w lutym zeszłego roku w Sądzie Grodzkim Oddz. XVII w Warszawie, rozegrał się incydent pomiędzy urzędującym asesorem sądowym p. Kazimierzem K. i jedną z adwokatów warszawskich Marią R.

Adw. K. za pośrednictwem sekretarza sądu prosiła sędziego K. o wypisanie tytułu wykonawczego, po którym zgłaszała się już czterokrotnie do sądu. Sędzia K. odmówił, powołując się, iż uczyński to nazajutrz przy załatwianiu tego rodzaju spraw. Wówczas adw. R. weszła osobiście do gabinetu sędziowskiego z prośbą o wypisanie tytułu. Sędzia K. i tym razem odmówił. Wówczas adw. R. odezwała się:

— Ja codziennie widuję się z prezesem Jaruzelskim (kierownik wsi stłich sądów grodzkich w Warszawie) i o tem go pomadam. Ja nie roszkujęm nog na loterii.

A po opuszczeniu gabinetu adw. R. odezwała się w kancelarii:

— Taki młody człowiek przy rozpoczęciu kariery powinien sobie zdygnąć ludzi, a nie odstraszać.

Słowa te posłyszal sędzia K. i złożył raport władzom przełożonym.

# Zakrwawiony nóż w ręku oszalałego pijaka

## Pił, mordował, cudzołożył — siadzie w więzieniu

Jerzy Jan Kasprzak wraz z kilku towarzyszami libacji znalazł się na ul. Puławskiej w stanie mocno podchmielonym.

Zauważywszy przed sobą jakieś towarzystwo, złożone z mężczyzn i kobiet, zaczął je, obrzucając kobiety stekiem obelżywych wyrazów. Jeden z zaczepionych mężczyzn postanowił uspokoić awanturnika i obił go dość dotkliwie. To pijaka wyprowadziło z równowagi.

Ponieważ zajście miało miejsce opodal domu Kasprzaka, ten pobiegł szybko do mieszkania i powrócił na ulicę, trzymając nóż w ręku.

### Nóż w ręku alkoholika

Ale oczywiście, uprzednio zaczepione towarzystwo już się oddaliło.

Nie rozumiał tego pijany Kasprzak i dopadłszy do zupełnie przygodnego przechodnia, uderzył go kilkakrotnie nożem. Przechodzień padł zala ny krwią na płyty chodnika.

Oszalały pijak nie poprzestał na tem. Zauważył przed sobą pod latarnią trzech ludzi: mężczyznę i dwie kobiety. W pijanych oczach widział, że to są ci, którzy tak jeszcze niedawno pobili go za zaczepkę.

Dopadł tedy do grupy osób i tu z całych sił zaczął zadawać ciosy nożem mężczyźnie.

Mężczyzna nie spodziewał się ataku. I nim zdolał zorjentować się w sytuacji, padł ugodzony śmiertelnie w serce.

Kasprzak, podniecony alkoholem i widokiem rzezi, chciał rzucić się na uciekające w popłochu kobiety. I do szłoby do jeszcze straszniejszej masakry, gdyby nie to, że żona Kasprzaka, zauważywszy, iż mąż porwał nóż, wybiegła za nim na pustą ulicę. Kasprzakowa dopadła do męża w chwili, kiedy śmiertelnie ranny mężczyzna leżał u stóp jej męża.

### „Janek! Co robisz”?!...

Okrzykiem: „Janek? Co robisz?” ostudziła krwiożercze zapędy Kasprzaka, a następnie zaprowadziła go do mieszkania.

Wdrożone środztwo wykazało, iż rannym był Borowiecki, a zabitym Marcin Augustyniak, obaj niemający nic wspólnego z tem towarzystwem, które pierwsze zostało zaczepione przez pijanego awanturnika.

Dalsze dowody doprowadziły do aresztowania Kasprzaka, który bronił się tem, że nic nie pamięta, bo był pijany do nieprzytomności.

### Wódka prowadzi do Tworek

Skierowano Kasprzaka do szpitala w Tworkach, gdzie poddano go specjalnemu badaniu co do stopnia wytrzymałości na alkohol.

I nawet biegły psychiatra orzekł, iż Kasprzak należy do ludzi, łatwo ulegających zatruciu alkoholem i niewykluczonym jest przeto, że zbrodni dopuścił się w stanie wyłączania świadomości.

W sądzie Okręgowym w Warszawie, gdzie sprawa znalazła się na wokandzie, wyszły najaw sensacyjne momenty.

Oto zostało ustalone, że Kasprzak po dokonaniu morderstwa, odprowadzony przez żonę do mieszkania, położył się do spać. Sen trwał niedługo, bo do Kasprzaka przyszedł jego koleś i wyciągnął na dalszą libację. Kasprzak wypił sporo wódki, a następnie, wraz z kobietami ulicznymi poszedł do hotelu, gdzie spędził resztę nocy.

### „Normalnego pijaka” zawiadła do trwałego kryminału

Zbadany portjer hotelowy zeznał, iż w zachowaniu się Kasprzaka nie zauważył żadnego zamroczenia. Udało się nawet odszukać i tę kobietę, z którą Kasprzak po ohydnej zbrodni spędził noc. Ta również zeznała, iż Kasprzak zachował się... normalnie.

Te dane sprawiły, iż Sąd Okręgowy odrzucił całkowicie ekspertyzę lekarską i skazał mordercę na 12 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołała się obrona do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Sąd Apelacyjny na posiedzeniu w dniu wczorajszym zatwierdził wyrok niższej instancji, łagodząc jedynie karę do 8 lat więzienia.

## Za naruszenie żałoby narodowej stanął ponownie ks. Kochański przed sądem

### Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym była rozpoznawana sprawa ks. Antoniego Kochańskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Łomży na 6 miesięcy więzienia za przeciwdziałanie prawnym zarządzeniom władzy.

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym była rozpoznawana sprawa ks. Antoniego Kochańskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Łomży na 6 miesięcy więzienia za przeciwdziałanie prawnym zarządzeniom władzy.

Było to w okresie żałoby narodowej po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych wszystkie dzieci na terenie całej Rzeczypospolitej przywdziały żałobne opaski.

Ale oto na terenie szkoły powstępczej w Tykocinie zaszedł niesłychany zgorzobiony wypadek niepodporządkowania się nie tylko powszechnym uczuciom, ale nawet zarządzeniom władz.

Smutniejsza jeszcze, że wybruku tego dopuścił się prefekt szkolny.

Bo oto ks. Kochański po przyjęciu do szkoły, widząc dzieci w żałobnych opaskach na ramieniu, odezwał się do grupy dziewczynki:

— Nie noscie tych szmat. Żałobę należy nosić po tatuziu i mamusi.

Mate dzieci, dotknięte w swych uczuciach, zawiadomiły o niesłychanym odezwaniu się wychowawcy władzę przełożoną.

Wdrożono niezwłocznie śledztwo, które doprowadziło nawet do aresztowania ks. Kochańskiego.

Ks. Kochański, stawiony przed Sądem Okręgowym, nie przyznał się do winy, przedstawiając zajście w innym zupełnie świetle.

Miał on zauważyć, że w czasie paury dziewczynki biły się, wyrwijąc sobie trzymaną w rękach opaskę.

I wtedy miał się odezwać tylko: „Nie bawcie się tą szmatą”.

Sąd Okręgowy po przesłuchaniu świadków odrzucił wyjątkiem, jako niezgodne z prawdą, i skazał ks. Kochańskiego na 6 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku odwołał się skazany i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Oskarżenie objął naczelny prokurator Sądu Rudnicki, który wnosil o uzupełnienie materiału dowodowego przez do-

łączenie do akt sprawy dokumentów.

W dniu 13 maja bowiem, następnego zatem dnia po śmierci Marszałka, Ministerstwo Oświaty przez radio zarządziło noszenie opasek przez młodzież w okresie żałoby narodowej, a 14 maja odpowiedni okólnik został rozestany do władz szkolnych. Ks. Kochański dopuścił się zaś zarzucanego mu czynu już po ogłoszeniu tych zarządzeń.

Zgodnie z wnioskiem prok. Rudnickiego, Sąd Apelacyjny rozprawę odroczyl na inny termin.

## Negus zależny od zagranicy

### Agenci kontrolują jego rozkazy

Wśród ludności Addis-Abeby krają pogłoska, że Negus ulega jakimś tajemniczym wpływom. Na dworze króla królów roi się od agentów obcych mocarstw, którzy występują w charakterze adwokatów, lekarzy, lub przedstawicieli przemysłu.

Największe zainteresowanie wśród dziennikarzy budzi osoba niejakiego Paerkinsa, o którym krąży słuchy, że stoi na czele sławnej, angielskiej „Intelligence Service”. Podobno dzięki jego działalności, a raczej jego książeczki czekowej, coraz większa ilość kolorowych żołnierzy opuszcza szeregi włoskie i przechodzi na stronę abisyńska.

Polityka Negusa jest podobno zależna wyłącznie od woli obcych mocarstw. Znajdują się

w Addis-Abebie nawet tacy, którzy twierdzą, że z kancelarii Negusa nie wyszedł jeszcze ani jeden rozkaz, któryby nie był przejrzany i zatwierdzony przez Londyn.

## W CZTERY OCZY

### Inymne rozmowy ksa z Czytelnikami!

## Życie bez niego straciło urok

P. Roza, zwierza nam się: „Mając lat 17 w ubiegłym roku, pokochałem młodą dziewczynę imieniem Jurek. Jest on prawie dwa razy ode mnie starszy i w dodatku żonaty. W pierwszych dniach naszego poznania okazywał mi dużo sympatii, lecz z biegiem czasu stawał się dla mnie coraz więcej obojętny, natomiast ja coraz więcej go kocham, a teraz byłabym gotowa dla niego oddać nawet swoje życie. Widzę teraz, że życie bez niego nie ma dla mnie żadnego uroku i że dłużej nie będę mogła żyć bez niego.

Staralam się już nieraz o nim zapomnieć, lecz wiem, że nie będę w stanie. W ostatnich dniach zauważyłam, że zaczyna on mnie unikać, a przecież ja jego tak bardzo kocham pierwszą prawdziwą miłością, tem bardziej, że daje mi do zrozumienia aże byłbym o nim zapomniała, ale ja wiem o tem, że to nigdy nie nastąpi. Wiec radz mi Kochany Panie Redaktorze, bo wiem, że dłużej w takiej

udręce nie będę mogła żyć”.

Gdy się ma 18 lat, Panno Rózycko, jest się w najpiękniejszym wieku życia, ale nie wolno, mając 18 lat, wypowiadać słowa „nigdy”. Pani się wydaje, że Pani o swym Jurku nigdy nie zapomni, a ja Panią, zapewniam, że tak i przekona się Pani, że będę miał słuszną rację.

Proszę nie myśleć, że ja nie rozumiem cudzej miłości. Owszem, rozumiem doskonale i gdybyście sobie oboje powiedzieli, że bez siebie żyć nie możecie, przyczem Warszawa obustronna miłość wytrzymałaby niejedną próbę, wtedy nie iżeklbym przeciw niej ani słowa. Skoro wszakże, jak w tym wypadku, p. Jurek wyraźnie Pani unika i przytem jest żonaty, ma Pani dwa powody dla wyperswadowania go sobie.

Wiem, że to rzecz nietatwa i operacja bolesna, ale trzeba jej się poddać koniecznie. Bo co będzie w przeciwnym wypadku? Miłość bez wzajemna, moc udręk, może jeszcze przykreści ze strony żony p. Jurka, jeżeli to osoba niekulturalna... Wyleczyć się zaś z tej nie-dobrej miłości jest łatwiej, niż się Pani zdaje. Mając 18 lat, posiada Pani wszelkie warunki, aby się bawić i zawierać znajomości. Wśród tych zaś znajomości, czy później ktos młodszy, a co najwazniejsze! — wolny, który Panią pokocha, uzyska wzajemność i wtedy natychmiast zatrze wszelkie wspomnienia o owym p. Jurku.

## Kronika rzemiosła

### ULGOWE EGZAMINY CZELADNICZE

Dnia 31 grudnia r.b. traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu o ulgowych egzaminach czeladniczych. Rozporządzenie to ułatwia zdobycie tytułu czeladnika tym kandydatom, którzy nie ukończyli dokształcającej szkoły zawodowej i nie posiadają wymaganego świadectwa szkolnego.

Zainteresowani, a liczni w kraju, kandydaci na czeladników, winni do końca r.b. skorzystać z przewidywanych ulg i wnieść do odpowiedniego rzemieślniczemu podania o dopuszczenie do ulgowego egzaminu czeladniczego.

Sprawa oparła się o sąd dyscyplinarny izby adwokackiej, który skazał adw. R. na upomnienie.

Już po zakończeniu tej sprawy w sądzie dyscyplinarnym, sędzia K. złożył zameitowanie do prokuratury, która pociągnęła adw. R. do odpowiedzialności za obrazę sędziego.

Sensacyjna ta sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego Oddz. XVI w Warszawie w dniu wczorajszym.

Sędzia K. (obecnie sędzia grodzki w jednym z kresowych miast), był nadany w charakterze świadka. Rowież badani byli nauczni świadkowie zajęcia: asesor sądowy Piotrowski i sekretarz Zaleski. Oskarżenie popierał specjalnie delegowany prok. Kamiński.

Obrońca oskarżonej, adw. Ruffi podnosił, iż nie zachodzi tu obrazę sędzię, gdyż słowa oskarżonej nie zawierały pogardy.

Sędzia Wyczafski, sądzący tę sprawę, uznał, iż adw. R. dopuściła się jedynie nieprzystojnego zachowania w miejscu urzędowym i skazał ją na 500 zł. grzywny.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

**J. W. Czestochowa.** Sen Pańskiej sony nie wróży nie tragicznego, więc niema powodu do niepokoju. Życie jeszcze przez pewien czas będzie się toczyło dotychczasowym trybem, poczem przyjdą zarobki i inne radości. Posiadane doświadczenie życiowe bardzo się Panu przyda. Proszę się wystrzegać lysiego grubasa. Szczęśliwe daty: 12 grudnia i 30 lipca.

**Kazmierka z Legionowa.** Pani dziwny sen przepowiada, że będzie na czymś pogrzebie. Czekaj Panią kłótnia ze starszą kobietą. Będzie duże rozczarowanie i lzy z powodu drobności. Ten chłopiec w wojsku bardzo często o Pani myśli. Poślubi Panią i będzie miał bardzo miłą żonkę, której mu zazdrościć z całego serca.

**P. „Stanisław”.** Sen Pański przepowiada kłopoty rodzinne i zdradę, że jest Pan bardzo wyczerpany nerwowo. Pożycie z żoną nie służy Panu i nic dobrego z tego nie wyniknie. Uzdrowi Pana inna, szczerze kochająca kobieta. Narazie jednak niech się Pan tem wszystkim bezwarunkowo nie przejmuję. Złe dobrane małżeństwo, to zjawisko masowe, rzadko kiedy bywa inaczej! Czekają Pana spore wpływy, pieniądze.

**P. „Sylwetka”** nadesłała nam następujący opis snu: „Śniło się, że na ulicy Nowy Świat wstąpiłam do herbaciarni i poprosiłam o ciastko z serem. Nie było jednak takiego i dało mi ciastko z jabłkami. Ja to ciastko wzięłam i wyszłam zdenerwowana, że nie otrzymałam tego, o co prosiłam. Na ulicy stało kilku mężczyzn. Jeden z nich chwycił mnie za ramię i zaczął mówić: „Coś zrobisz, zadowolę kobietę! — A ona na to: — Mam to, czegośmy pragnęli! — Poczem rzucili mnie na platformę pojechali, a tuż za nimi podążał policyjant.”

Sen Pani przepowiada niebezpieczeństwo, którego Pani uniknie przy pomocy życzliwej osoby. Brat Pani, który służy w wojsku, będzie zdrow i silny. Pani adorator jest nader sympatycznym chłopcem i Pani mu się bardzo podoba. Ale ma słaby charakter. Niech Pani weźmie go mocniej w ręce, to wszystko będzie dobre. Otrzyma Pani pracę poza domem.

**P. „Nieszczęśliwa”** nadesłała opisy dwóch snów, z których pierwszy brzmi: „Byłam jakoby na wsi, lecz w swoim mieszkaniu i nalewałam wodę do miednicy synowi, gdy naraz pojawiła się w miednicy masa pijawek. Wylałam więc wodę z miednicy na podwórko. Po wylaniu pojawiło się na ziemi jeszcze więcej pijawek; były one różnego koloru i wszystkie pełzyły ku mnie. Jedna była bardzo duża. Córka moja chciała ją przeć i zjeść, myśląc, że to kiszka.”

Sen powyższy, podobnie jak i drugi, wbrew Pani obawom, nie wróży nic specjalnie złego. Pijawki są to pieniądze, które Pani otrzymała i które pomnoży Pani, dzięki swemu pomyslowi, czy wysiłkom.

**Władek S.** nie wyleczy się Pan ze swej choroby. Sen wróży pogorszenie. Goście Pana odwiedzą i przyniosą upominki.

# Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 506



Nr. 507



Nr. 508

## Na małej wokandzie...

### Zagraniczna kura

**A. E.)** W mieszkaniu państwa Frydmanów gwaro było i weselo. Goście jedli tłusty rosół z pulpetami, a twarze ich lśniły z gorąca i z zadowolenia.

Po rosole pojawiła się kura. Biesiadnicy zabrali się do niej zwoawo, ale już po pierwszym kąsie rzędzyli im miny.

— Coś dziwny smak ma ta kura! — oświadczyli.

Pani Frydman uśmiechała się z wyższością.

— No bo to, nie jest zwykła kura. Zagraniczna!

### Wojna na zamówienie

(H. L.) Jak bardzo przewidujący bywa prorocy umysł genialnych pisarzy, widać na przykładzie Bernarda Shawa. Już przed czterdziestu laty napisał sztukę p. t. „Zołnierze i bohater”, graną obecnie w teatrze Małym, w której przewidział w dużej mierze to, co się działo niedawno podczas wojny paragwajsko-boliwijskiej i co się dzieje teraz w Etiopji.

Wojną kierują cudzoziemscy oficerowie, którzy dopiero uczą tuhyliców, jak się bić, bo bez nich — jak żartuje Shaw — nie potrafiliby tego i do wojny wogóle nie dochoziłoby. W tej sztuce np. wojują Czarnogórcy z Albańczykami. Jedni mają oficerów rosyjskich, drudzy austriackich.

We wspomnianej sztuce Węgierko (który ją znakomicie wyreżyserował), gra szwajcara w służbie albańskiej i odbija „bohaterowi” czarnogórskiemu (pysznie zagrane przez Ziejewskiego) jego narzeczoną — Lindorównę. W rolach jej rodziców spisują się świetnie: Buczyńska i Kurnakowicz. Bohatera pociesza po stracie narzeczonej — jej pokojówka (Gorczyńska).

— Hm, co pani powie? — podziwiali zachwyceni goście. — Skąd pani wzięła takie dziwne kure?

— Mąż mnie ją przywiózł z Łodzi.

Pan Frydman spojrzał na żonę nieprzytomnym wzrokiem.

— Us! — jęknął. — Zimno i ciepło mnie się robi naprzemian. Malwiń! Coś ty zrobiła, ty niedorozwinięta?

— Ugotowałam kure!

— Bym z przyjemnością ciębie teraz ugotowałem. Przecież to nie była żadna kura! To była papuga!

— Papuga się nazywa? Niech będzie papuga. No to ugotowałam papugie.

— Ale to nie było do jedzenia! — rozpaczal pan Frydman. — Do gadania to było.

— Skąd ja mogłam przypuszczać? Jak ona była do gadania, to mogła powiedzieć!

Powyzsza odpowiedź do reszty zdenerwowała biednego pana Frydmana, który też chwycił talerz z ciwiartką papugi i cisnął nim w rezolutną polowicę. Ale że ręka mu się trzęsła, więc zamiast w żonę trafił w okno i talerz wyleciał na ulicę, spadając na głowę przechodzącego Stanisława Grzybka.

Epilogiem tej przygody była naturalnie rozprawa w Sądzie Starościńskim, który skazał pana Frydmana na 10 złotych grzywny.



Nr. 509



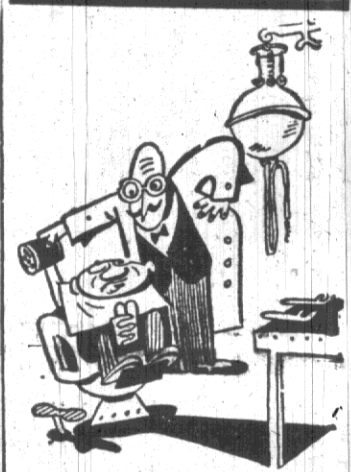
Nr. 510

**ZEBY NIE ODRASTAJĄ**  
Ludzie rozsądni dbają o swe zęby i używają DENTOLIN KARPINSKIEGO TO DOBRA PASTA

## Coś dla Pani

Oczywiście, że panią interesuje obecnie zagadnienie jak wygląda moda jesienne i zimowa. Ołów w tym zakresie moda przynosi nam moc niespodzianek. Przedewszystkiem więc proszę sobie wyobrazić, że przybrania futrzane płaszczy zostały nieco zdegradowane na korzyść aksamilów. Ostatni krzyk z zakresu okryć jesiennych wyglądał proszę pań tak — płaszcz dopasowany do sylwetki — rykonany z wełny w kolorze sieleno-popielatym, przybrany był zamiast futra welurem o długim i jedwabistym włosie. Welur był koloru brązowego i zrobiony był z niego duży kołnierz, który jak pelerynka spadał na przedzie w formie trójkąta i sięgał a do paska. Przypięty był na trzy guzy obciążone tym samym materiałem, z którego zrobione było palto. Ponadto z weluru zrobione były rękawki, prawe do łokcia sięgające mankiety w kształcie t. zw. „muszkieterskich” — oraz obłożone były nim kieszenie. Jako eleganckie dopełnienie tej jesienniej kreacji — był mały kapelusik z tegoż właśnie weluru. Trzeba przyznać, że całość była nadzwyczaj szlachonna, w dobrym tonie i bardzo rodzicielska.

## Czy jesteś członkiem LOPP



DENTYSTA: Ząb jest zepsuty, trzeba na niego koronę nałożyć.  
PACJENT: Koronę? Za nic nie śmiecie! Ja jestem republikaninem!

**ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA**  
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

## DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego  
Epidemia samobójstw

### IX.

— Jeżeli możliwe to dzisiaj, a najpóźniej jutro, — odpowiedziałem.

— Dzisiaj to już będzie niemożliwe, bo mój lokator przychodzi późno wieczorem, ale na jutro w południe pokój będzie przyszykowany.

— A zatem czekamy od pani jutro rano telefonu. Oczywiście pan Bachrach zamelduje się pod fałszywym nazwiskiem, ale mogę panią zapewnić, że nie będzie pani miała z tego powodu nieprzyjemności i spodziewam się, że pani nie zadzwanuje go do policji. — dodał, śmiejąc się i ścisnąc jej rękę na pożegnanie.

jak było umówione o dziesiątej rano telefonowała właścicielka pensjonatu, że pokój jest do mojej dyspozycji i w dwie godziny później zająchałem z dwiema walizkami do pensjonatu.

Rozpoczęła się mozolna i nader nudna obserwacja. Całymi dniami siedziałem w pokoju, podsłuchując, czy nie przychodzi do mego sąsiada ktoś z wizytą. Udało mi się również w czasie jej nieobecności zrewidować pokoje, lecz nic podejrzanego nie zauważyłem, za wyjątkiem przewierconej niewielkiej dziury w drzwiach, prowadzących do pokoju jego siostry. Przypuszczałem, że dziurę tę ona

wywierciła, by niepostrzeżenie obserwować brata i odwiadać go damy, lecz jak się później okazało, miało to inny cel. Ale o tem później. Miałem się też na baczności, by mnie mój sąsiad nie zauważył, stwierdziłem bowiem, że jest on identyczny z owym nieznanym z mostu i obawiałem się, by mnie przypadkowo nie poznał.

Minął tydzień. Zniechęcony chciałem już dać za wygraną i powrócić do normalnej pracy w biurze, tem bardziej, że tymczasem nagromadziło się dużo spraw, gdy pewnego po południu usłyszałem ciche pukanie do drzwi jego pokoju. Zająłem bezzwłocznie miejsce na swym posterunku, mianowicie przy otworze zrobionym w drzwiach. Do pokoju weszła elegancko ubrana kobieta. Twarzy jej niestety dostrzec nie mogłem, sądząc jednak z figury i kształtów musiała być młoda.

— Raczylas nareszcie przyjść, — usłyszałem głos mego sąsiada. — No i cóż, przyniosłaś mi pieniądze?

Nieznajoma odpowiedziała coś po cichu, czego niestety dosłyszeć nie mogłem, musiała to jednak być odpowiedź przecząca, gdyż szantażysta zerwał się z krzesła i krzyknął wzburzonym głosem:

— Radzę ci nie drwić ze mnie. Ja muszę dziś jeszcze mieć pieniądze, a jeżeli nie masz pieniędzy, to przynieś mi biżuterję. O ile do wieczora nie będę miał od ciebie wiadomości, to jutro rano mój twój dowie się o wszystkim. Spodziewam się, że wtedy otrzymam od niego potrzebną mi sumę, zwłaszcza, kiedy mu opowiem pewne drastyczne szczegóły o jego ubóstwianej żonceczce...

Powstrzymałem się całą siłą, by nie wpaść do pokoju i nie palnąć w łeb nędznikowi, lecz czekałem końca, pocieszając się jedynie tem, że nędznik i tak już mi nie ujdzie. Usłyszałem łkanie kobiety, błagającej go o litość, lecz łotr ten był niewzruszony.

— Ja dziś jeszcze muszę mieć pieniądze, gdyż dziś wieczorem muszę zapłacić kar-

ciany dług honorowy (łotr mówił jeszcze o honorze), i daję ci czas do ósmej wieczorem.

Nieznajoma zbuntowała się widocznie, odpowiedziała bowiem: — Pieniądzy więcej nie dostaniesz, bo nie mam, a gdy bym nawet miała, to też nie dostałbyś ode mnie ani grosza więcej. Na szczęście nie masz żadnych dowodów, gdyż byłam na tyle przeczorna i, mi mo tnych próśb, nigdy do ciebie nie pisałam. Mąż mój z pewnością ci nie uwierzy i odstaniez się do więzienia za szantaż, gdzie już oddawna powinienes się znajdować. Sama nawet dziś jeszcze powiem o wszystkim mężowi.

Łajdak nie spodziewał się widocznie oporu ze strony swej ofiary i nagle zmiękł.

— Czy nie domyślasz się, że ja tylko żartowałem i chciałem cię nastraszyć głupstwu? Jabym tobie miał coś podobnego zrobić? Byłem zdenerwowany i w uniesieniu dałem głupstwa, zresztą sam nie wiem, co mówiłem...

(Dalszy ciąg jutro).

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Mila podeszła do Henryka, mówiąc:  
— Dziękuję panu bardzo za łaskawą pomoc. Mamusia, na szczęście, już się lepiej czuje.  
Słowa te wyrwały Henryka z odrętwienia. Milusia zaś dodała:  
— Nigdy nie zapomnę panu pańskiej dobroci. Będę zawsze nieskończenie wdzięczna.  
Powiedziała to zaś tonem, który wywarł na Henryka potężne wrażenie.  
Czuł, że powinien coś rzec i bardzo gorąco tego nawet pragnął, ale... nie mógł... Słowa uwięzły mu w gardle...

A właściwie to nawet niebardzo dobrze wiedział, co powiedzieć... Wkońcu więc tylko szepnął:  
— Zawsze do usług.

I odszedł...  
Gdy zaś wrócił do siebie, rzucił się na łóżko, ale... nie mógł zasnąć. Marzył...

O, jakże wielką radością dla niego byłoby teraz iść do tej milusiej Milusi i rzec jej:

— Milusienka Milusienko, kocham panią. Czybyś chciała być moją żoną, umiłowaną, posłubioną?

Niestety, nie mógł tego uczynić. Nie dla niego były te wzniosłe rozkosze.

Czy wogóle miał prawo kochać, żenić się? Nie wiedział.

Czy wogóle nosi prawnie swoje nazwisko, czy ma jakiś prawny stan cywilny? Także nie wiedział.

Czy miał jakiś majątek osobisty, własny, czy po ojcu — nie wiedział również.

Ojciec nigdy w rozmowach z nim nie poruszał tych tematów.

Owszem, dał mu wykwiśnięte wychowanie. Starł się, aby mu nigdy niczego nie brakło. Ale już więcej nic. Coprawda, doniedawna Henrykowi to wszystko było jeszcze serdecznie obojętne. Teraz wszakże co krok stykał się z sytuacjami, w których wyjaśnienie tych wszystkich tajemnic stawało się koniecznością całkowicie nieodzowną.

Koniec życia beztroskiego i niefrasobliwego! Owszem, pieniądze będzie trwał nadal, ale już trawione nieustannym dręczącym niepokojem duchowym.

Złożyły się na to głównie dwie okoliczności. Najpierw to, że ojciec mimowoli uchylił przed nim rąbek tajemnicy jego pochodzenia, a właściwie stwierdził tylko, że jest w tem jakaś tajemnica.

Odtąd już kielkowały w nim jakieś niejasne, a przykre podejrzenia, dawniej nigdy nieodczuwane, a podwoiły się, gdy na drodze jego życia stanęła Milusia, dla której od pierwszego wejrzenia serce jego żywiej bić poczęło.

Chciał wiedzieć, kim był, ale i... kim była ona?

Jakie miejsce miał prawo zająć w społeczeństwie i jakie — ona?

Nieświadomość, kim jest, czyniła go niezdecydowanym i onieśmielała.

Nie miał odwagi wypowiedzieć się, obawiał się dać poznać po sobie targające nim uczucia.

A jednak odczuwał jednocześnie nieprzepartą chęć ujawnienia uczuć, jakimi płonął, dać je poznać tej, która stała się celem jego pragnień, rozlać przed nią falę zwierzeń, które, kto wie, może sprawią, iż jej serce również dla niego żywiej uderzy?

Rozumiał wszakże jedno — nie może wyznać swych uczuć, póki się nie upewni, czy wolno mu kochać i oznajmić swe uczucia ukochanej.

Sytuacja Henryka była więc, jak widzimy, niezmiernie ciężka i smutna — tem smutniejsza jeszcze, że nie widać nawet było jej kresu — skoro przyrzekł sobie, że nie będzie więcej zadawał ojcu pytań, tak dlań przykrych.

Gdy pewnego wieczora Henryk stał na górnym pokładzie, oparty o burtę okrętową i marzył, spoglądając, jak blask księżyca widmowo odbija się w grze fal, nagle zamajaczyła mu — o kilka

kroków przed nim — jakaś postać nieruchoma. I odrazu dreszcz wstrząsnął nim całym. Poznał Milusję. Była sama. Także marzyła... O czym?

Chyba nie o nim, choć on o niej tylko myślał stale...

Zbliżył się, ale widocznie nawet tego nie odczuła, bo ani drgnęła. Musiała być zbyt pochłonięta zadumą, w której była aż tak bardzo pogrążona.

Gdyby teraz Henryk zdobył się na odwagę... Niestety, nie miał śmiałości...

Zastygł na miejscu, jakby skamieniał, drżąc cały, a jednak, lękając się zrobić choćby najmniejszy ruch... Powstrzymywał nawet oddech, aby tylko nie spłoszyć swoją obecnością tego czarującego zjawiska.

Nagle... odwróciła głowę... Ujrzała go i...

O, radości — zbliżyła się. Podeszła do niego pierwsza i szepnęła:

— Ach, to pan? Bardzo dobrze się składa. Już dawno chciałam pana spotkać, aby raz jeszcze podziękować za pańską łaskawość wtedy, w nocy... Byłam wówczas taka zmieszana, że nie zdążyłam, zapewne, należycie panu podziękować...

Henryk był upojony słodką muzyką tego głosu, który mu już był tak drogi. Zawołał w uniesieniu:

Ależ doprawdy niema za co!... Nie zasłużyłem sobie na podziękowanie, doprawdy najzupełniej zbędne. Każdy inny na moim miejscu, uczyniłby to samo.

Poczem zapytał:

— A jakże się miewa teraz mumusia pani?

— Dziękuję panu, lepiej, dużo lepiej. W tej chwili się nieco zarzemnięła. Skorzystałam ze sposobności, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Noc jest taka spokojna, prawie ciepła.

I... zapanowało milczenie, Wkońcu Henryk zapytał:

— Czy wolno wiedzieć, dokąd panie jada? Czy do Nowego Jorku?

— Tak jest. Mam tam przyręczoną posadę.

Henryk drgnął. Zapytał:

— Co? Pani potrzebna posada? Pani musi pracować?

Dalszy ciąg jutro.

**Czytajcie  
Nowego Sportowca  
Cena 10 groszy**

# OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Wprowadzona przez swego towarzysza, Lili weszła do restauracyjki przydrożnej. Latem był tu duży ruch...

Przyjeżdżali automobilści i motocykliści. Przeważnie w damskim towarzystwie. Panie, „roztrzęsione” jazda w przyczepce lub „przysiadce” motocyklowej, z boku czy za kierownicą, chętnie tu wypoczywały po „trudach” podróży...

Nie gardziły knajpką i zamożniejsze panie lub raczej... posiadające zamożniejszych wielbicieli, którzy przywozili je samochodami na spacer w okolicy Warszawy.

Słowem, o ile latem bywało tu wesoło i pełno, zwłaszcza, w dniu niedzielne, o tyle teraz przeważnie pusto. Tem bardziej, że to już, ani pora roku, ani dnia nie była odpowiednia dla wycieczek samochodowych, ani pogoda...

To też zarówno gospodarze, jak kelner Stanisław, byli niemало zdumieni nieoczekiwanym gościem.

Musieli go wszakże znać, bo powitali uniżenie i ze szczególnym szacunkiem.

Nieznamy zasiadł z Lilką w pokoju gościnnym, pustym i niezbyt przytulnym i zaproponował:

— A możeby tak wódeczki na rozgrzewkę...

— Dziękuję, nie używałam nigdy żadnego alkoholu i nie zamierzam nadal.

— Ha, trudno, więc i ja nie będę...

— Dlaczego? Niech pan się mną najzupełniej nie krępuje.

— Nie, nie... Jak pani nie, to ja także nie. Więc czego pani pragnie?

— Najwyżej herbaty... gorącej...

— A może coś przekąsimy?

— Dziękuję, bynajmniej nie jestem głodna... Ale pan, powiaram, niech się nie krępuje...

— No, zobaczymy jeszcze. Narazie zamówię gorącą herbatę...

Ponieważ kelner się nie zjawiał, poszedł sam zamówić herbatę.

Lili nie zauważyła, będąc w innym pokoju, że jej towarzysz szepnął przez ten czas parę słów właścicielom knajpki, którzy porozumiewawczo kiwnęli głowami. Potem wrócił do Lili i rzekł:

— Za chwilę będzie gorąca herbatka, świeżo naparzona. Ale, ale... teraz sobie przypominam, że ja się pani właściwie wcale nie przedstawiłem jeszcze, bo wtedy z cukierni uciekła mi pani tak raptownie, że nie zdążyłem. Potem po wyjściu z magazynu także miała mi pani tak wiele do zarzucenia, iż nie dała mi pani wcale dojść do słowa, pozwoli pani, że to więc uczynię teraz, gdy mamy wreszcie chwilę spokojną, gdy się nie przekomarzamy...

I już nie czekając ani chwili dłużej na jej pozwolenie, rzekł:

— Jestem Józef Brzanowski, inżynier...

Myślał, że Lili teraz wyciągnie rękę, przedstawi mu się również, ale... zawiódł się. Skłoniła się tylko z lekka, jakby stwierdzając tem przyjęcie do wiadomości jego przedstawienie się.

Brzanowski usiłował wypytywać Lili o rozmaite szczegóły, dotyczące jej osoby, spotykał się wszakże niezmiennie z tą samą odpowiedzią:

— Wolalabym pań o sobie narazie nie mówić.

— Dlaczego?

— Nie znam pana. Nie wywarł pan na mnie dobrego wrażenia. Niby zawdzięczam panu życie

i powinnam być panu zato bardzo wdzięczna, ale ponieważ, jak już panu mówiłam, na życiu zależy mi jedynie przez wzgląd na matkę, więc nie umiem się zdobyć na szczerą wdzięczność. Zresztą, to co pan działał, już pan psuje. Przez wciągnięcie mnie w tę wycieczkę samochodową, tak nieszczerliwie zakończoną, rozłączył mnie pan z matką, która tam z pewnością od zmysłów odchodzi ze strachu, co się ze mną stało. Jeżeli wolno mi pana o co prosić, to chyba o to, czyby pan nie zechciał łaskawie zajrzeć, czy szofer naszej taksówki znalazł mechanika, abym przynajmniej wiedziała, czego się trzymać?

— Służę chętnie, natychmiast skoczę.

I wyszedł.

Lili przez ten czas zajrzała do bufetu, zapytując, czy przypadkiem niema tu gdzie telefonu do Warszawy. Wtedy możnaby przynajmniej matkę uspokoić telefonicznie.

Niestety, okazało się, że telefonu w knajpce nie było.

— A gdzie tu jest najbliższy telefon?

— Na posterunku policyjnym.

— Daleko stąd?

— Niedaleczko. Jakiś kwadransik drogi...

Gdy tylko wróci Brzanowski, postanowiła mu powiedzieć, że tak będzie najlepiej. Skoroby reperacja miała potrwać czas dłuższy, zatelefonuje się do Warszawy z zawiadomieniem do pensjonatu, co się stało z Lili, aby przynajmniej choć trochę uspokoić matkę.

Brzanowski wrócił, oświadczył, że taksówka stoi, ale kierowcy jeszcze niema, więc na pewno nadal szuka mechanika. Gdy Lili zwierzyła mu się ze swego zamiaru, zgodził się z tem. Tylko wypija herbatę, to pójdą. Pobiegl do bufetu, aby przyspieszyć podanie herbaty. Nie chciał czekać na kelnera, powiedział, że poda sam. Aie po drodze z bufetu do pokoju, szybko wyspał do jednej ze szklanek jakiś biały proszek...

Dalszy ciąg jutro.

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy**

## Sytuacja strajkowa na fabryce dykt

W dniu 23 bm. w godzinach wieczornych odbyło się ogólne zebranie robotników fabryki, które po wysłuchaniu sprawozdania delegacji z przebiegu nieukończonych konferencji w Inspektoracie Pracy, stanowisko delegacji zaakceptowało. Jednocześnie robotnicy uchwalili bezwzględnie stać przy swoich słusznych postulatach i prowadzić strajk aż do zwycięstwa.

Jeszcze przed zebraniem, t. j. natychmiast po przetrwaniu konferencji w Inspektoracie Pracy, przedstawiciele Z. Z. Z. zwrócili się telefonicznie do Centralnego Wydziału Z.Z.Z. z prośbą o interwencję u odnośnych czynników w Warszawie.

W wyniku tej interwencji, w dniu dzisiejszym w godzinach rannych Ministerstwo Opieki Społecznej za pośrednictwem Inspektoratu Pracy w Grodnie powiadomiło Związek, że w dniu 25 bm. przybywa do Gro-

na Przedstawiciel Ministerstwa Opieki Społecznej.

W dniu dzisiejszym przedstawiciele Z. Z. Z. zostali przyjęci przez pana Starostę J. Drożdżńskiego, któremu przedstawili

postulaty robotnicze, oraz obecną sytuację zatargu. Postulaty te zostały przez Pana Starostę potraktowane w sposób bardzo rzeczowy.

—o—

## Objawy ubóstwa czy zaniedbania

Dwa dni deszczowe aż nazbyt jasną uprzytomniły nam jak dalece nieuregulowane są w Grodnie najprymitywniejsze wymogi porządkowe. Zagadką pozostaje jak do tego stanu doszło, a rzeczą wprost niepojętą jest, jak taki stan może trwać i przybierać objawy nie tylko chroniczne ale i powszechne.

Przejdźmy byle jaką ulicą w Grodnie (obojętne czy to będzie bardziej pryncypalna czy mniej) i policzmy dziury w balkonach, urwane w połowie ściany, rynny, powykrzywiane

dachy i t. p. Co krok zamiast normalnej dawki deszczu jesteśmy narażeni na obfity strumień wody.

Podobno płyty chodnikowe reagują na to niechlujstwo, wykazując w tym miejscu znaczne wyłobienie. Przechodnie co krok wpadają z deszczu pod rynnę, klną niemilosierdzie, a właściciel nie poczuwa się do obowiązku naprawy.

W braku inicjatywy ze strony właścicieli domów musimy nawoływać o skuteczniejszą interwencję.

—o—

## Próbna lux-torpeda na torze grodzieńskim

W dniu wczorajszym przez tor kolejowy w Grodnie w drodze z Warszawy do Wilna przejeżdżała „lux torpeda”.

Wozem tym przejeżdżali wyżsi urzędnicy ministerstwa komunikacji oraz przedstawiciele dyrekcji wileńskiej.

Przejazd próbny ma na celu ustalenie najwyższej szybkości, jaką będzie można zastosować do tego rodzaju wozów, które w razie pomyślnych wyników będą wyrabiane w większych ilościach.

—o—

## Dziwna przygoda chłopca z wilkiem

Na polu w pobliżu lasów Spuszańskich na wschodnich krańcach pow. grodzieńskiego pewien chłop kopął kartofle.

Gdy deszcz zaczął padać coraz gęściej, chłop przyjętym zwyczajem wywrócił kożuch sierścią na wierzch i w ten sposób udekorowany na barana pracował dalej.

Niespodziewanie na schyłone plecy robotnika skoczył wilk i usiłował zagłębić kły w szyję, widocznie ostrząc apetyt na

tłustą owcę. Przerażony chłop po chwilowym osłupieniu naraz krzyknął przeraźliwie i trzasnął wilka motyką. Podziało to tak piorunująco na zwierzę, że odbiegło kilkanaście kroków i padło martwe pomimo, że cios nie był śmiertelny.

## P o ż a r

Onegdajszej nocy we wsi Werowo, gm. Marcinkańce, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonęła łaźnia należąca do Luszkjanowicza Adolfa i innych. Na szczęście łaźnia wybudowana była w odległości 300 mtr. od pozostałych budynków, co uchroniło je przed pożarem. Straty wynoszą 160 zł.

## Opuszczone dzieci

Od kilku dni w klatce schodowej jednego z domów przy ul. Jagiellońskiej zamieszkiwane przez dwoje małżeństwa, którzy noc spędzają pod schodami, a dzień — na zebraniu.

Podobno są to dzieci przybyłe z Wilna. Dziwne, że dotychczas nikt nie zaopiekował się nimi.

## Nieoświetlony zegar

Od paru już dni zegar na gmachu Urzędu Pocztowego pozostaje nieoświetlony.

Ze względu na to, iż jest to jedyny zegar w naszym mieście służący ogółowi — należałoby go jaknajprędzej oświetlić, gdyż w takim stanie niema on racji bytu.

## Wcielenie rocz. 1914

W dniach 4 i 5 listopada zostaną wcieleni do szeregów poborowi rocz. 1914 zakwalifikowani do kawalerji i artylerji.

## Popierajcie L.O.P.P.

## Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Występy fenomenalnego zespołu WYGLĘDOWSKICH na czele świetnej orkiestry jazz'owa pod kier. Berezowskiego i Frónsona. W czasie smacznych obiadów przygrywa od 14—16. Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kierownictwem.

W niedzielę i święta five o'clocki o godz. 19-tej.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ**  
dla wkładów oszczędnościowych  
znajdziesz  
w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI  
Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec **Apollo**  
Domlnkań. 26  
Wstęp od 40 gr.

D Z I Ś! Orgia, Tańca, Śpiewu i miłości!

**Maurice Chevalier**  
«FOLIES BERGÈRE»

Pikantna treść! Przepiękne balety w wykonaniu zespołu 100 girls z kabaretu Folies Bergere! Cudowne piosenki!

Nadprogram: Aktualja przepiękny kolorowy dodatek.



## Reforma podatku lokalowego już w najbliższych miesiącach

Sprawa znówelizowania przepisów o podatku lokalowym wkracza podobno na tory realizacji. Podstawą wymiaru podatku będzie służyć komorne faktycznie płacone a nie teoretyczne oparte na przerahowaniu komornego z r. 1914. Następnie przewiduje się wpro-

wadzenie jednolitej stawki dla wszystkich mieszkań niezależnie od wielkości, przyczem stawka ta ma wynosić 8 proc. od czynszu. Możliwym jest, że reforma podatku lokalowego nastąpi już w najbliższych miesiącach.

—o—

## Opuszczone chodniki

Mimo iż w niektórych punktach miasta tak prace kanalizacyjne jak i sieci telefonicznej zostały już zakończone, chodniki w tych miejscach nie doprowadzono nawet do stanu w jakim znajdowały się przed rozbiórka.

Słabe oświetlenie mijast i pozostawione powyrywane dziury w chodnikach mogą wywołać zgola nieporządane następstwa dla przechodniów.

Zarząd Miejski na tę sprawę powinien zwrócić baczniejszą uwagę.

## Nadużycia w Ubezpieczalni Społecznej w Lidzie

W Ubezpieczalni Społecznej w Lidzie wykryto w ostatnim czasie nadużycia i niedokładności, skutkiem czego zwolniono z pracy kilku urzędników i pracowników. W dniu 21 bm.

osadzono w więzieniu karnościem inkasenta Ubezpieczalni za niewyliczenie się z zainkasowanych sum na rzecz Ubezpieczalni.

—o—

## Huragan pod Słonimem

Nad wsią Zalesie, pow. Słonimski, przeszedł huragan, który zniszczył kilka stodół i roz-

rzucił złożone tam zbiory. Również w lasach wichura powywracała drzewa z korzeniami.

## Przeniesienia

Prasa podaje, że dowódca O. K. 3 Grodno gen. inż. Litwinowicz został mianowany dowódcą O. K. Lwów.

Długoletni nauczyciel Gimnazjum im. Mickiewicza w Grodnie p. Teofil Budzanowski, który ostatnio był inspektorem szkolnym w Łomży, obecnie został przeniesiony na równorzędne stanow. do Białegostoku.

## Kradzieże

Do domu położonego przy ul. Śmiałej 7 zakradli się nieznaní sprawcy i skradli na szkodę Leszczyka Jana kocioł do gotowania bielizny, zaś na szkodę Galpern Liby butel z jagodami, ogólnej wartości 14 zł.

Ze sklepu Perelskiej Mordchela przy ul. Artyleryjskiej 3 skradziono artykuły spożywcze, wartości 30 zł.

## Z Teatru Miejskiego

W piątek dn. 25. X. o godz. 8.30 w ramach przedstawień „dla wszystkich” odegrana zostanie kapitalna komedia obyczajowa M. Białuckiego „Dem otwarty”.

Ceny na wszystkie miejsca na parterze 1 zł., na balkonie 50 gr., na galerji 30 gr.

W sobotę dn. 26 bm. o godz. 8.30 wiecz. rewelacyjna nowość włoska „Krzyk”.

Ceny miejsc popularne t. zn. od 25 gr. do 1 zł. 90 gr.

## Uwaga!

Atrakcyjne występy kabaretowe na czele z słynną śpiewaczką **Próchniewską**

i utalentowaną tancerką **Popielawską i in.**  
**RESTAURACJI**

**EUROPA**

**Dancing towarzyski**

Wstęp bezpłatny

Orkiestra powiększona

Kuchnia wymieniona i tania,

dania barowe od 30 gr.

D y r e k c j a

Domlnkańska 31

**HERKULES**

w dużym wyborze poleca firma

SKARPETKI I PONCZOCHY

na puch

Kołdry watawane

Najnowsze higieniczne

gimnastyczne spodenki.

kurtki, sweterki,

Szkolne fartuchy,

Kupujcie wyroby krajowe!

## MIĘSO I WĘDLINY

pierwszej jakości poleca

**HENRYK LIK**

w nowootwartym sklepie przy ul. BRYGIDZKIEJ 12

Kino Dźwiękowe **„LUX”** Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10

Brygidzka 2 D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

Potężny dramat życiowy

Najnowszej produkcji FOXA. Tragedja trojga rozbitków życiowych wyrzuconych poza nawias społeczeństwa p. t.

**„Prawo do szczęścia”**  
(„WYKOLEJEŃCY”)

W nadprogramie: aktualja oraz dodatek FOXA.

**Kino „PALACE”**  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Wielki podwójny program!

**Jarzmo Miłości**  
**Demon Złota**

Niebywała okazja!

Nadprogram:

Najnowsze aktualności.